

ŁÓDZKI

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

ORGAN

STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI

Rok 1

Łódź, 17 czerwca 1945 r.

Nr 1

Brak N. 4 wyprzedzamy

Do Czytelnika

Kataklizm niebawem w dziejach ludzkości wojny pustoszył kraj nasz przez lata. Bezprzykładny wandalizm wroga z wyrachowanym okrucieństwem, z planowo obmyśloną metodycznością tępił i wydziedziczał naród zniemacka napadnięty. Tu zwoławszy, na tych ziemiach, co bezpośrednio włączone zostały do „Reichu”, rozszalała się najbezczelniejsza, krwawa eksterminacja żywiołu polskiego, dyktująca nienawiścią i złością zacieranie wszelkich śladów jego samoistnej, dostojnej wiekowej kultury, zagarnięcie i przywłaszczenie sobie jego mienia. Bowiem tu właśnie miał powstać dla germańskich Uebermenschów nowy „Heimat” — Wartheland.

Kanibalskie plany hitlerowskich opryszków runęły. Potworny zamach na cywilizację świata, na wolność i życie szeregu ludów został odparty. Pod mocarnymi ciosami Czerwonej Armii służyły się wreszcie hordy germańskich najeźdźców. Niezłomne, nigdy nie tracące wiary w przyszłość siły oporu narodu naszego, przy pomocy Wielkiego Słowiańskiego Sojusznika przekształciły wnet akcję partyzancką w regularną, wielotysięczną armię polską, która wraz z wyzwoleną czerwoną armią przegnała wroga i równocześnie z potężnymi uderzeniami wojsk sojuszniczych od zachodu, zmusiła do całkowitej kapitulacji. Zwycięski pokój został wreszcie osiągnięty!

Piętrza się dziś przed nami zadania trudne, wielkie, rozstrzygające. Oczekuje rychłej realizacji nie tylko akcja odbudowy kraju z gruzów i zniszczenia, ale zarazem doniosłe dzieło przebudowy życia polskiego od gruntu. Nowa Polska, Polska Demokratyczna, ma wkroczyć w nowe, lepsze jutro. Ma mu przyswiecać słońce istotnej sprawiedliwości społecznej, ma je ograniczać żar entuzjazmu i obywatelskiego poświęcenia. Ramię przy ramieniu, we wspólnym zgodnym trudzie wyteżycy winni swe wszystkie siły inteligent, robotnik, chłop — trzy podstawowe warstwy społeczeństwa — dla stworzenia trwałej potęgi Ojczyzny, dla wolności,

szczęścia i dobrobytu narodu, dla pokoju i rozkwitu jego przyszłych pokoleń.

W tym olbrzymim skupieniu energii, w tym zespolonym wysiłku twórczym, w pierwszym szeregu stanąć winna i stać już Łódź — ta Łódź robotnicza, Łódź fabryk i maszyn, Łódź krosien i wrzecion, Łódź wyteżonej żmudnej pracy i produkcji. Łódź, największy

dziś ośrodek miejski Polski wobec barbarzyńskiego zniszczenia przez wroga naszej bohaterkiej stolicy, winna zarazem wziąć na swe barki niejedną z czołowych obowiązków stolicy.

Uświadamiamy sobie ogrom zadań i odpowiedzialności, jakie nas oczekują.

Pragniemy w służbie szczytnych ideałów oraz budujących hasel polskiej

demokracji współpracować na naszym łódzkim odcinku w miarę sił i możliwości dla najrychlejszego osiągnięcia tych doniosłych celów.

A nade wszystko nieść słowa otuchy i zachęty, służyć poparciem i pomocą wszelkim słusznym poczynaniom, dobro oraz szczęście narodu i potęgę wyzwolonej Ojczyzny mającym na celu.

REDAKCJA

KAZIMIERZ GALLAS

NA SZANCU DEMOKRACJI

Gdy na ulicach miast polskich szalała reakcja, gdy młodzież endecka zamieniała przybytki nauki w budy karzemne, gdy sznacza w Polsce, walcząc o pierwszeństwo z bratnim hitleryzmem i zazdroszcząc temuż laurów osiągniętych w walce z ludnością żydowską, zamieniała ulice miast, uroczyste obchody i świątynie w przybytki szalejącej anarchii, gdy stronnictwa niezależne, od ludowców począwszy do lewicy — były przedmiotem prześladowań, gdy najbardziej zasłużonych działaczy społecznych, którzy przed ręką „sprawiedliwości” za granicę nie uciekli, starano się naśladować wzory z Hitlerii, zniszczyć — zamykając w obozach odosobnienia (Bereza Kartuzka) gdzie oddawano ich pod opiekę rutynowanych opiekunów ze szkoły osławionego naśladowcy metod hitlerowskich pułkownika Kostka-Biernackiego, wtedy grupa ludzi w Polsce mających za sobą przeważnie niejednokrotnie żywą działalność społeczną a w ostatnich latach zaabsorbowana raczej pracą zawodową, powiedziała sobie, że dziś w Polsce toczy się walka od samej podstawy istnienia, gdy chodzi o „być lub nie być”, wtedy nie wolno nikomu przypatrywać się z założonymi rękami.

I oto prawie równocześnie w całej Polsce: m. in. w Warszawie grupa z prof. Dr. Michałowiczem na czele, a w Łodzi również z inicjatywą p. k. i

prof. Dr. Stanisława Więckowskiego i podpisanego zbiera się grupa osób, a mianowicie: ob. ob. Dr. prof. Wincenty Tomaszewicz, Dr. Urbach Michał, Rutkowski Józef, Nowak Jan, Rudnicki Romuald, Żurawski, Łaskiewicz, prof. Palusiński, Grabowski Stanisław, Szymański Roman, Pietrasiak, następnie do grupy tej dołączają się ob.: Ameisen, Inż. Berliner, Aletowa, Hiler, mgr. Bernitz i wielu innych.

Powstające Kluby Demokratyczne za cel swego działania postawiły zszeregowanie wszystkich prawdziwych demokratów, którzy protestując przeciw istniejącym w Polsce stosunkom, przeciwko gwałtom dokonywanym na mniejszościach narodowościowych — uważali, że należy stworzyć ognisko jednoczące wszystkich tych, którzy w przymierzu z chłopem i robotnikiem chcą budować wolną, demokratyczną Polskę, Polskę którejby przyswiecały idee naszych wielkich mistrzów — Mickiewiczów i Słowackich, którzy uważali za Tadeuszem Kościuszką, że byt i rozwój Ojczyzny i jej wielkość zależna była od losów ludu polskiego. Kluby demokratyczne rozpoczęły swój rozwój, przybierając na terenie Łodzi coraz większe rozmiary i stając się podstawą zorganizowania w Łodzi Stronnictwa Demokratycznego. Publiczne odczyty organizowane przez demokratów łódzkich, były ogniskiem, gdzie skupiały się wszystkie lewicowe stronnictwa (przybywali na nie nie tylko przedstawiciele P. P. S., Stron. Ludowego, ale i zwolennicy skrajnej lewicy). Tutaj czuli oni prawdziwy demokratyzm, atmosferę, to też nie tolerowani przez ówczesne rządy, na nasze imprezy zawsze licznie się stawiali.

Na naszych imprezach praktykowano już wtenczas zwyczaj, że stale przemawiali przedstawiciele P. P. S. i Stronnictwa Ludowego. Ze zorganizowanie Stronnictwa Demokratycznego, było potrzebą, odczuwaną przez społeczeństwo świadczą choćby fakt, że już po kilku miesiącach istnienia jako radni z ramienia Stronnictwa oparli na sojuszu z P. P. S. i Klasowymi Związkami Zawodowymi weszli ob. ob.: Dr. Stan. Więckowski i Prof. Dr.

Wincenty Tomaszewicz. Wojna przerwała naszą działalność, zmusiła do zejścia do podziemi, większość do emigracji z Łodzi. Nie mogliśmy naszych dzielnic rozbudowywać. Wściekłość hitlerowska zwróciła się przeciw Stronnictwu Demokratycznemu, mord wraży nas nie oszczędzał. Zginął zasłużony działacz społeczny, nauczyciel i lekarz w jednej osobie Dr. Więckowski, nie żyje prof. Palusiński, padł artysta Hiller, nie żyją działacze: Żurawski, Łaskiewicz, Bernitz i wielu innych ze starszych i młodzieży. Jednakże organizacja nasza nie zginęła. Mimo licznych ofiar trwaliśmy. Do starych organizacji przyłączyła się czysto robotnicza tajna komórka pod przewodnictwem ob. Mertina. Nawiazywaliśmy kontakt z innymi bratnimi organizacjami, a gdy nadzedł dzień wyzwolenia mogliśmy już stanąć jako jedna z 4-ch organizacji tworzących Nową Demokratyczną Polskę.

I odtąd we wspólnym mozole budujemy przyszłość lepszą. Nie brak nas nigdzie. Bierzymy udział w Radach Wojewódzkich, w Prezydium Zarządu m. Łodzi, mamy 10-ciu członków Rady Wojewódzkiej dla miasta Łodzi i mamy reprezentację w województwie. Nic dziwnego, że razem obchodzimy wielką chwilę w życiu miasta i narodu.

Przełomowym dniem w dziejach Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi był dzień 13 maja 1945, dzień Zjazdu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi i obchód 1 maja, świadczący o potężnym wzroście naszych szeregów. Na czele pochodu kroczyły wśród pocztów sztandarowych i delegacje naszego stronnictwa ze sztandarem. Bardzo poważnie kroczył Związek Młodzieży Demokratycznej w grupie młodzieżowej. W szeregach stronnictwa oprócz przedstawicieli świata pracy umysłowej i fizycznej, uderzała bardzo poważna grupa rzemieślników, po raz pierwszy demonstrując w dniu 1 maja. W imieniu Stronnictwa przemówił na Pl. Wolności ob. ławnik Wróblewski, na Polesiu ob. Zagórski.

Jesteśmy pismem regionalnym. Pragnąc przeto nawiązać najszersze kontakty w dziedzinie społecznej, kulturalnej i gospodarczej naszego miasta po sześciu niemal latach niewoli, zwracamy się z apelem do wszystkich łódzkich instytucji, stowarzyszeń, związków i organizacji o nadsyłanie nam materiału informacyjnego.

Lamy tygodnika naszego — jako pisma łódzkiego są przede wszystkim dla Łodzi i okręgu łódzkiego, otwarte.

Redakcja

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE WOBEC ZAGADNIEN CHWILI

Rezolucje Zjazdu Delegatów Kół miejskich i powiatowych Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Zebrani na wojewódzkim zjeździe delegatów Kół miejskich i powiatowych Stronnictwa Demokratycznego o obradach w Łodzi wobec przedstawicieli władz, zaprzysiężonych stronnictw i organizacji społecznych, powzięli następującą rezolucję:

Zważywszy, że ustrój faszystowski, kierując się hasłami nienawiści rasistowskiej, wyzysku społecznego, niewoli politycznej i brutalnego imperializmu oraz posługując się fałszem, przemocą, gwałtem, okrucieństwem, zbrodniami niepraktykowanymi nigdy w rozmiarach i najwyrafinowanymi sposobami, jest hańbą naszej epoki, epoki, która chlubi się zdobyczami cywilizacji, kultury, wiedzy, nauki, sztuki, techniki;

że demokracja, podnosząca do najwyższej godności pracę człowieka, odrzucająca wyzysk społeczny i zakłamanie polityczne, nadająca chłopu ziemię, na której od wieków pracował i którą zraszał potem dla pasożytniczego obszarnika, powołująca robotnika, wyzyskiwanego w państwach faszystowskich, zła płatnego i pozbawionego ludzkich warunków egzystencji, do włodzenia warstwą pracy, uznającą wartość twórczej pracy inteligenta, jedynego pioniera nieprzemysłowego, wartości duchowych i umysłowych narodu i obdarzającą wszystkie warstwy społeczne prawem sprawowania rządów — wyzwała najlepsze siły do pracy na rzecz zbiorowości i toruje drogę dla sprawiedliwości i postępu;

że rządy sanacyjne, wbrew pustym przechwałkom o zwartości, sile i gotowości do wojny, spowodowały klęskę Polski we wrześniu 1939 r. i ściągły na cały naród martyrologię, jakiej nie notują dzieje świata;

że wyobcowiona z narodu reakcyjna klika emigracyjna w Londynie nie chce i nadal rezygnować z wpływu na odbudowującą się Ojczyznę i swoją zdradziecką, antynarodową politykę szkodzi Polsce na arenie międzynarodowej;

że jedynie mądra polityka sojuszu z wielkimi demokracjami, a przede wszystkim z bratnim Związkiem Radzieckim wyzwoliła Polskę spod jarzma okupacji niemieckiej, przyniosła najświetniejsze w dziejach zwycięstwo i stworzyła możliwości odzyskania granic, zagrabionych Polsce przed wiekami przez Niemców;

że Niemcy po niejednokrotnej w historii przegranej nie stracili swoich instynktów zabobnych, skierowanych głównie przeciwko nam i całej słowiańszczyźnie;

że duch demokracji i sprawiedliwości przeniknął również do współczesnej międzynarodowej, aby zapobiec na przyszłość krwawym zapasom, zaprzeczającym dobrokrakom cywilizacyjnym;

że udział wszystkich warstw narodu w rządach państwem i w postępie cywilizacyjnym nie będzie fikcją, jeżeli wiedza, nauka i sztuka staną się wspólnym dobrem, dostępnym zarówno dla wsi jak i dla miasta;

że średnia własność i inicjatywa prywatna jest w naszych warunkach odpowiednią formą, zapewniającą pomnażanie dorobku w dziedzinie gospodarczej;

że szeroko zakrojone inwestycje: elektryfikacja wsi, regulacja rzek, poprawianie stanu dróg, udostępnienie ogółowi komunikacji lotniczej, załazenie kraju i inne otwierają szerokie perspektywy rozwoju gospodarczego, kulturalnego i zdrowotności szerokich mas;

że volksdeutsche, nawet posługujący się językiem polskim lub opatrzeni kartami rozpoznawczymi kat. IV, byli awangardą, celowo i świadomie rozmieszczoną w naszym kraju, imperializmu niemieckiego, który od wieków niestannie parł na wschód;

i że Wojsko Polskie pod dowództwem Marszałka Polski M. Roli-Żymierskiego opromieniło nasze sztandary aureolą wickoponowego zwycięstwa, wzięło odwet za Warszawę, Majdanek, Oświęcim, Treblinkę i na trzymać wieczną straż nad Niszą, Odrą i Bałtykiem —

Wojewódzki Zjazd zwraca się z apelem do Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej, aby

1) stał twardo i niezłomnie na straży przeprowadzonych reform społecznych,

2) opracował i przeprowadził uchwalenie Konstytucji o jak najszerzych zasadach demokratycznych na podstawie 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej,

3) spopularyzował i ugruntował w społeczeństwie myśl współpracy z państwami demokratycznymi — Anglią i Stanami Zjednoczonymi, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim i narodami pobratymczymi, jako najbliższymi naszymi sąsiadami, które wspólnie z nami doznały krwawych skutków agresji niemieckiej,

4) domagał się przebudowy Niemiec z państwa przemysłowego na rolne, ażeby bestia niemiecka miała wydatne kły i obcięte pazury,

5) ograniczył możność t. zw. rehabilitowania volksdeutsche, którzy dla niskich celów współuczestniczenia w grabieniu mienia polskiego zdradzili naród oraz opracował plan wykorzystania do pracy zdrajców narodu przy odbudowie zrujnowanego skutkiem ich współdziałania kraju,

6) zabezpieczył granice historyczne czasów Chrobrego i Krzywoustego po Niszę i Odrę wraz z Rugią z zachowaniem granic etnograficznych na wschodzie,

7) bronił na forum międzynarodowym zasad sprawiedliwości demokratycznej w tym sensie, żeby w przyszłej Radzie Bezpieczeństwa równymi prawami cieszyły się wszystkie demokratyczne państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione,

8) uzyskał sprawiedliwy dostęp do źródeł surowcowych, niedostępnych dla odbudowy kraju i rozwoju gospodarczego,

9) przeprowadził w całej rozciągłości prawo o bezpłatnym nauczaniu na wszystkich stopniach z obciążeniem bezdzielnych specjalnym podatkiem na wydatki rzeczowe w

szkolnictwie powszechnym i średnim oraz rozciągnął obowiązek szkolny — szkolna młodzież od 4 lat (przedszkola) do 18 (szkoły zawodowe),

10) otoczył realną opieką materialną szerokie rzesze demokratycznego nauczycielstwa polskiego, które ma zaszczytne zadanie wychowania i kształcenia nowego pokolenia Odrodzonej Polski,

11) przystąpił energicznie do odbudowy tak strasznie zdewastowanej przez okupanta kultury i sztuki polskiej przez rozbudowę jak najszerzej sieci ośrodków kultury, nauki i sztuki — uniwersytetów, bibliotek, teatrów, orkiestr, wystaw malarskich i t. p.

12) zrealizował konsekwentnie do końca upaństwowienie wielkiego przemysłu i handlu hurtowego,

13) popierał inicjatywę prywatną wszędzie tam, gdzie nie grozi ona wyzyskiem społecznym, lecz przeciwnie służy ogólnemu dobru, np. drobny handel, rzemiosło, budownictwo społeczne i t. p.,

14) zaprojektował i przeprowadził inwestycje publiczne na szeroką skalę,

15) popierał najwydatniej rozbudowę ruchu spółdzielczego, jako słusznej formy gospodarki demokratycznej,

16) maksymalną uwagę zwrócił na jak najszybsze zagospodarowanie i spolszczenie odzyskanych ziem na zachodzie i północy,

17) nadał Wojsku Polskiemu pełnię praw obywatelskich, gdyż jest ono przepełnione zasadami demokratycznymi i stanowi nierozważalną całość z narodem, któremu służy, którego broni i którego jest emanacją.

Zebrani deklarują swoją gotowość do ponoszenia wszelkich ofiar w gronie wyłuszczonej hasel i zasad demokratycznych, hasel i zasad demokratycznych.

Niech żyje Krajowa Rada Narodowa, przedstawicielstwo nowej Demokratycznej Polski!

Niech żyje Rząd Tymczasowy!

Niech żyje Wojsko Polskie i sprzymierzona Armia Czerwona, Niech żyje wolna, niepodległa, demokratyczna Polska!

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO ŁODZI

Dopiero w końcu 18-go stulecia spotykamy się z pierwszymi danymi statystycznymi o Łodzi. Niewielka osada nad Łódką liczyła wówczas stukilkudziesięciu mieszkańców za ledwie. Nic nie rokowało jeszcze olbrzymiego rozmachu jej przyszłego rozwoju.

Ale już wtedy budzi się w Polsce pod technieniem idei reformy myśl rozwinięcia własnej wytwórczości, podniesienia dobrobytu ogółu przez uprzemysłowienie kraju. Pierwszy u nas prekursor hasel pracy organicznej, budowy od podstaw, Stanisław Staszyc, rozwija swą pionierską działalność. Do Żgierz, Pabianic, Łodzi w tym właśnie okresie sprowadza się też pierwszy sukienników, udziela im ulg i poparcia, aby stworzyć i rozwinąć tę tak doniosłą gałąź rodzimej produkcji.

Tragiczne wypadki dziejowe — rozbiory, insurekcja kościuszkowska, upadek Rzeczypospolitej — na długie lata kładą kres tym pierwocinom łódzkiego przemysłu. Atoli rzucone ziarno rozwoju nie ginie. W okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego, dzięki wspólnym wysiłkom takich mężów czynu, jak Staszyc, Lubbecki, Rembieliński, sukiennictwo rozkrzewia się i wydatnie podnosi. Osada przekształca się w rosnące stale miasto, które w latach dwudziestych 19 stulecia liczy już kilkanaście tysięcy mieszkańców i kilkaset warsztatów tkackich.

Zawrotna kariera Łodzi, jako ośrodka przemysłu włókienniczego, następuje jednak dopiero w drugiej połowie 19-go stulecia.

Sprzęgły się tutaj dwa czynniki — wprowadzenie maszyny parowej, co dało możność przejścia od chałupniczej ręcznej pracy do masowej fabrycznej produkcji, i zniesienie granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem. Ten wrogi, antypolski akt stopniowego wcielania Królestwa do Imperium, rusyfikatorskiego kasowania ostatnich znamion jego odrębności, pod względem gospodarczym dał asumpt do niezwykłego rozwoju wytwórczości łódzkiej, otwierając przed nią rozległe, niewyczerpane rynki rosyjskie. Pod koniec 19-go wieku Łódź liczy już około 300.000 mieszkańców. Powstają olbrzymie fabryki, zatrudniające wielotysięczne rzesze robotników. Setki kominów wyrzylają nad miastem. Wybuch wojny światowej w roku 1914 zastaje już Łódź z półmilionową ludnością.

W tym amerykańskim tempie rozwoju Łodzi, dobijającej się ostatecznie stanowiska największego centrum przemysłu włókienniczego na kontynencie europejskim, jakie paływały stosunki życia w tym mieście, jakie były tu warunki egzystencji, jakie zarobki mas robotniczych, tych najistotniejszych, podstawowych, twórców całego rozkwitu?

Przez długie dziesięciolecie 14-to godzinny dzień pracy był normą przyjętą, obowiązującą. Piace zaledwie wstarczały na nędzną wagetację. Aby móc żyć jako tako, pracować musiało przeważnie kilku członków rodziny, nawet pięcioletni. Gnieźdzone się w nędznych izdebkach, suterynach, na poddaszach.

Natomiast rozkwitała obok spekulacja, powstawały fortuny jak grzyby po deszczu, wznosiły się gmachy wspaniałych pałaców, złoto płynęło strugami.

„Ziemią Obiecana” — z pełną goryczą ironią nazywa Łódź Reymont.

„Złe miasto” — z boleścią rzuca Bartkiewicz, wstrząśnięty wydarzeniami 1906—1907 roku.

Istotnie — była Łódź „ziemią obiecana” łatwego zysku, szybkiego wzbogacenia, luksusu dla jednych, — była zaś „ziemią miastem” ciężkiego, ponad siłę wyczerpującego, nędźnie wynagradzanego trudu dla tysięcy rzesz robotniczych, ludności rdzennie tubylczej, co tu przywędrowała niedyś z okolicznych przeważnie wiosek dla chleba, ośiadła tu, zadowoliła się ubożuchno, i pracowicie, niezmordowanie snuła pasmo coraz wspanialszego rozkwitu tego niezwykłego miasta. Tak powstały pokolenia sukienników, prządników, tkaczy. Tak powstała Łódź — polska.

W zaczątkach miasto bowiem było niemal całkowicie niemieckie. Lecz z biegiem czasu, wraz z rozwojem przemysłu maszynowego, z napływem tysięcy mas do fabryk, Łódź stopniowo nabiera coraz więcej polskiego oblicza. Mowa polska rozbrzmiewa tu wciąż śmiało i pewnie. Wraz z rzeszami robotników wzrasta też ilość polskich lekarzy, inżynierów, techników, majstrów, rzemieślników. Proces ten trwa żywiłowo, nieprzerwanie ponimo sojuszu rusyfikatorskiej biurokracji carskiej z niemiecką możną, potęgą, opartą na złotym fundamencie swych bogactw.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę siłą rzeczy do dzieła polonizacji Łodzi wzmaga i przyspiesza. Ale nie wpływa jednak wydatnie na położenie materialne robotników, na pełniejszą poprawę ich bytu. W oknach poddaszy i suteryn mającą dalej blade twarze przepelniających je mieszkańców proletariackich. Strajki są stałym leitmotywem stosunków między przemysłem a rzeszami pracującymi. Rozpowszechniająca się w okresie kryzysu forma straju okupacyjnego pozyskuje nawet utarte, popularne miano „strajku łódzkiego”. Zbyt wielkie są wpływy kapitału, jego solidarny nacisk na Państwo, misterne i rozgąlgione szeroko kontakty, nieodparcie skuteczne oddziaływanie od wewnątrz i zewnątrz...

Wraz z dojściem do władzy w Rzeszy partii hitlerowskiej i gwałtownym, pospiesznym realizowaniem przez nią bojowego, odwetowego programu pangermanizmu, i niemiecka łódzka podnosi głowę. Bank Spółek Niemieckich realizuje dalsze coraz gruntowniejsze opanowanie przemysłu i handlu w Łodzi. Szereg nowych placówek gospodarczych dostaje się w ręce niemieckie lub podpada pod kontrolę niemieckiego kapitału, maskującego się pod najrozmaitszymi postaciami.

W tych warunkach następuje nagły cios zdradzieckiego najazdu na Polskę przez hitlerowskie hordy. Niemcy łódzcy zrzucają wreszcie maskę. Wkraczające wojska niemieckie witane są owacyjnie, z kwiatami przez tłumy rozradowanych, promieniejących triumfem „łodzermannów”. Z domów, z okien, z balkonów powiewają czerwone flagi ze swastyką, misternie wyhaftowane, od dawna pieczołowicie przechowywane na tę uroczystość. Ulica Piotrkowska mieni się, polyskuje szkarłatem, wygląda jak skapaną we krwi... Jest to ponura prognoza losu polskich mieszkańców w niedalekiej już przyszłości...

Rozpoczyna się wnet straszliwa orgia bestialstwa, zbrodni, rzezi. Biorą w nich udział i prym wiedzą niemiecy łódzcy. Zapelniają się więzienia, błyskawicznie utworzone obozy

koncentracyjne. Aresztowania, egzekucje trwają bez przerwy. W dniu 13 listopada 1939 roku, w dniu przyłączenia Łodzi do Reichu Gauleiter Greiser oświadcza w mowie swej do Niemców łódzkich w Parku Poniatońskiego: „Polacy mogą być tylko parobkami, muszą nam służyć” oraz że „za 15 lat nie pozostanie nawet śladu, że tu mieszkali Polacy”. Łódź zostaje przemianowana na „Litzmannstadt”. Dzieje krwawych tu rządów hitlerowskich wymagają specjalnego opracowania.

Przepowiednia Greisera nie iściła się. Opatrzność zarządziła inaczej, wzmierzając tentońskiej bestii zasłużoną sprawiedliwość. Łódź wyzwolona, oczyszczona od niemieckich, wreszcie powraca z wolną do norm swej pokojowej egzystencji.

Łódź szczyciła się i szczyt mianem polskiej stolicy pracy. Lecz oto obecnie w tej dziedzinie jakże nowe i szczytne perspektywy otwierają się przed nią! Już nie będzie w służbie dorobku obcego kapitału, lecz tworzyć ma dla dobra i rozwoju własnego kraju wyłącznie. Już robotnik nie jest przedmiotem wyzysku i eksploatacji prywatnego przedsiębiorcy, lecz współgospodarzem i współzarządcą swego zakładu pracy, a trud swój daje wyłącznie dla dobra własnego ogółu.

W doniosłym dziele odbudowy, które czeka na swe wypełnienie wobec ogromu zniszczeń i strat, praca jest naszym największym, podstawowym kapitałem. Stanowi dźwignię istotną lepszej przyszłości.

Łódź nie będzie więc szczędzić wszystkich przy swych warsztatach. Gdź rozumie wielkie obowiązki, jakie ciąży na niej. Winna świecić budującym przykładem, jako istotna polska stolica pracy.

Bowiem z polskiej inicjatywy Staszyców, Mostowskich, Rembielińskich, żmudnym wysiłkiem pokoleń polskich robotników, inżynierów powstała i rozwinęła się Łódź. Ale rozwój ten, ze względu na specyficzne warunki zapanowania tu napływowych niemieckich elementów, przyjął charakter zgola dziwolagowy. Z jednej strony bogactwo, przepych życia, nadmiar wszelkich dóbr wśród możnej warstwy posiadaczy i przedsiębiorców, zagarniającej zyski oraz korzyści, z drugiej niedostatek, rażące zaniedbanie potrzeb i praw polskiej, rdzennej ludności robotniczej.

Dziś te krzyczące kontrasty przestają istnieć. Żukną przedziwne i bariery nierówności. Runęły już twierdze społecznej niesprawiedliwości. Anemiczne dzieci, wynędzniałe malki wyjdą z suteryn i poddaszy do jasnych, czystych, higienicznych mieszkań. Duchową i umysłową pełnię da rozwój oświaty oraz kultury, fizyczne zdrowie i sprawność zapewnią normy polepszonej egzystencji i racjonalne sporty.

To nie utopijne marzenia, lecz realne możliwości nadchodzącego jutra. Ale to jutro nie zjawia się samo. Trzeba je zdobyć, wypracować, wykuć w formy nowego, szczęśliwego bytu.

Dr. G.

Zjazd Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Stronnictwo Demokratyczne przez cały okres okupacji na równi z innymi partiami demokratycznymi choć często innymi metodami i środkami prowadziło nieubłaganą walkę z hitleryzmem o niepodległość Polski i o demokrację. W miarę oswobodzenia kraju Stronnictwo nasze zamieniło walkę na pracę nad zorganizowaniem niepodległego bytu i nad odbudową kraju.

Wyjście z konspiracji, przystąpienie do twórczej i realnej pracy państwowej i społecznej zmusiło nas do zmiany metod działania i struktury organizacji.

Pierwsze miesiące niepodległego bytu wykazały, że społeczeństwo zwraca się do nas z zaufaniem i garnie się do naszych szeregów. Szybki rozwój organizacji postawił przed nami nowe zadania i nowe problemy.

W połowie ubiegłego miesiąca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej odbył się pierwszy w Odrodzonej Polsce zjazd delegatów Stronnictwa Demokratycznego z województwa łódzkiego z udziałem licznych przedstawicieli Stronnictwa z całej Polski, a przedewszystkiem ze Śląska, Poznańskiego, Pomorza, Warszawy i Lublina.

Obszerna sala konferencyjna wypełniona była po brzegi, delegatami i gośćmi. Dookoła stołu prezydiального ustawili się liczne poczty sztandarowe.

Zjazd powitał w serdecznych słowach zastępcy działaczy demokratycznych prezes Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi wiceprezydent m. Łodzi ob. *Kazimierz Gallas*, zapraszając do prezydium prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa, Ministra Spraw Zagranicznych prof. *Wincentego Rzymowskiego*, Wiceprezesa Zarządu Ambasadora Rzplitej w Jugosławii, *Jana Karola Wende*, Sekr. Gener. Wiceministra Sprawiedliwości *Dra Leona Chajna*, Wiceprezesa *Dra Antoniego Kłoska*, Dyrektora *Odorkiewicza* z Katowic, *Nacz. R. Szymańskiego* i *S. Aletowa*.

Witali Zjazd następnie Wicewojewoda *Szudziński*, Prezydent m. Łodzi ob. *K. Mijał*, *Lawnik Badzian* (PPS), ob. *Czechowski* (Stron. Lud.), Kurator Okr. Szkoła *Steliga*, Poseł *Odorkiewicz* ze Śląska, *Dyr. Osifski* z Poznania, Poseł *Dr. Kłosek* (w imieniu lubelszczyzny), *Inż. Beninger* przedstawiciel Warszawy.

Obszerny referat o historii Stronnictwa Demokratycznego, o jego ideałach i zadaniach wygłosił prezes Zarządu Głównego *Min. Rzymowski*. Wspomnił o zamordowanych przez okupantów pionierach myśli demokratycznej a przede wszystkim o sp. pułk. *Drze-Więckowskim*.

Min. Rzymowski wspomnił o usilnej walce Stronnictwa Demokratycznego w okresie, gdy Polska dzięki zgubnej polityce reakcji stała na krawędzi przepaści, o walce zmierzającej do zerwania przyjaźni z hitleryzmem, nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, zerwania z faszystowskimi wzorami w polityce wewnętrznej. Gdybyśmy wtedy zrealizowali postulaty polskiej demokracji ominęłoby nas 6 lat męczącej okupacji, uniknęlibyśmy *Majdanka* i *Oświęcimia*, ruin Warszawy i nie mielibyśmy zniszczonego przemysłu i zdevastowanej gospodarki rolnej.

Polityka polskiej demokracji okazała się słuszną. Nawiązując współpracę i wzięty przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, opierając się o sojusz z Anglią i Stanami Zjednoczonymi odzyskałoby niepodległość, odbudowujemy zniszczony kraj, wprowadzamy go na arenę międzynarodową jako silnego i pełnoprawnego członka rodziny narodów demokratycznych. Polska reakcja — jak przed rokiem 1939 pchała nas ku przepaści dzięki flirtowi z Hitlerem i Mussolinim, a wrogoci wobec Związku Radzieckiego — tak i dziś stara się utrudnić nam współpracę z demokratycznymi narodami Europy. Stara się obniżyć autorytet Polski, nie dopuścić do udziału w konferencji pokojowej, utrudnić odzyskanie ziem odwiecznie polskich na zachodzie. Te wysiłki polskiej reakcji nie dadzą żadnych rezultatów. Naród Polski potępił sanacyjnych bankrutów i wyłonił swe własne demokratyczne przedstawicielstwo, nawiązał stosunki z demokratyczną Europą, krwią własną zrosił i zadokumentował, że ziemia nad Odrą i Nisą, Wrocław, Szczecin i Gdańsk były i będą polskie.

Wiceprezes Zarządu Głównego, ambasador *Jan Karol Wende*, omówił wytyczne polityki wewnętrznej i osiągnięcia Rządu Tymczasowego. Polska jest najbardziej wyniszczonym krajem Europy, zniszczony został nie tylko przemysł, gospodarka rolna, transport, miasta i wsie polskie ale także żywy materiał ludzki — polski chłop, robotnik i inteligent. Mimo wszelkich usi-

czeń i piętrzących się trudności potrafiliśmy opanować chaos i dziś możemy przystąpić do planowej odbudowy i przebudowy gospodarstwa narodowego. Odbudowa kraju nie jest rzeczą łatwą ani lekką. Brak nam surowców, brak maszyn, brak transportu, brak fachowców. Cały ciężar odbudowy spoczywa na barkach rzesz pracujących. Własnym wysiłkiem, kosztem wielu wyrzeczeń zakładamy swe gospodarstwo. Nie będzie w Polsce Demokratycznej karteli i trustów, prowadzących politykę niezgodną z interesem rzesz pracujących. Wielki przemysł przejdzie w ręce społeczeństwa. Nie usuniemy jednak zdrowej i koniecznej prywatnej inicjatywy w drobnym i średnim przemyśle i handlu. Mówiąc o znaczeniu reformy rolnej, ambasador *Wende* podkreślił, że wprowadzenie jej w życie jest dowodem zdecydowanej woli rządu, przebudowania całego życia gospodarczego i społecznego Polski w duchu demokracji.

Sekretarz Generalny Stronnictwa Demokratycznego wiceminister *Leon Chajna* omówił całokształt prac 7 sesji KRN podkreślając szczególnie te momenty, które pasjonują dziś całe społeczeństwo. Pierwszym takim palącym zagadnieniem jest sprawa powrotu do kraju naszych braci, ojców, synów, którzy znajdują się na emigracji. Ci wszyscy, którzy musieli emigro-

wać, którzy chociaż nie w Polsce, ale o Polskę walczyli, ci którzy pod Narwikiem, w Tobruku i pod Monte Casino myśleli o Ojczyźnie mają drogę do kraju otwartą. Muszą stanąć do pracy tu na gruzach i popieliskach, a nie tkwić na obczyźnie.

Kto jest prawdziwym patriotą, kto chce wziąć udział w odbudowie kraju, tego przyjmijmy z otwartymi rękoma. Nie mają pogo wracać tylko ci, którzy walczyli nie o Polskę lecz z Polską, to nie patriotci, lecz wrogowie Polski wytknęli armii Andersa drogę przez piaski Afryki i góry Italii, a nie przez Charków i Kijów. To nie patriotci lecz wrogowie usiłują dziś niedopuszczyć, by Polska wzięła udział w konferencji pokojowej.

Dalej *min. Chajna* omówił nasz stosunek do AK i tu znów podkreślił, że możemy być dumni z bohaterstwa powstańców warszawskich, bojowników grup dywersyjnych i partyzanckich bez względu na ich przynależność organizacyjną, bo wszyscy oni walczyli za Polskę, walczyli o jej Niepodległość. Potępiać będziemy jedynie tych prowodyrów, którzy przez cały czas sabotowali walkę z okupantem, a strzelali do polskich demokratów. Kule, które trafiały w polskich robotników i chłopów z partyzantki kierowane były tą samą ręką, która porwała się na pierwsze-

go prezydenta Polski *Gabryela Narutowicza*, a dziś celuje w plecy polskiego oficera, polskiego demokraci.

O odbudowie naszego życia gospodarczego i o zadaniach Państwa w tej dziedzinie mówił *Jan Karol Wende*, *Ob. Powiadowska-Kowalewska* odczytała szereg tez o roli szkolnictwa. *Ob. Zagórski* poruszył sprawę zdradźców narodu — volksdeutschów, *Ob. Józef Rutkowski*, poruszył sprawę doniosłości dla Polski Ziemi Zachodnich. *Ob. Pawlikowski*, *Ob. Romanowski*, *Ob. Bojanowski*, *Ob. Grudziński* poruszali aktualne sprawy organizacyjne i gospodarcze.

O Związku Młodzieży Demokratycznej i o zagadnieniach młodzieżowych specjalny referat wygłosił *Dr. W. Łukaszewicz*.

O pracy Stronnictwa Demokratycznego w terenie i o rozwoju organizacji w okręgu łódzkim szczegółowy referat wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego Wiceprezydent m. Łodzi *Ob. Kazimierz Gallas*.

Ob. Westfal zobrazował działalność Związku Młodzieży Demokratycznej, jako komórki młodzieżowej Stronnictwa, podnosząc osiągnięcia Związku w dziedzinie sportowej, kulturalno-oświatowej i artystycznej.

Po dyskusji, bardzo ożywionej i pełnej ciekawych akcentów, odczytane zostały depesze, jakie Zjazd wystosował do Prezydenta K.R.N. *Ob. Bolesława Bieruta*, do Premiera Tymczasowego Rządu *Ob. Osóbki-Morawskiego*, oraz do Naczelnego Dowódcy *Marszałka Roli-Zymierskiego*. Tekst depesz przyjęty został burzliwymi oklaskami.

Zjazd zakończono przyjęciem rezolucji i odpiewaniem Roty. Po Zjeździe uczestnicy i zaproszeni goście udali się na skromny posiłek, w czasie którego przemawiali *Prezes Gallas*, *Wiceminister Chajna*, *amb. Wende*, *Inż. Litwin*, *Wicewojewoda Szudziński* i inni. Przyjęcie zaszczytliwą obecnością Prezydent *Mijał*, Pełnomocnik Rządu *Jan Stefan Haneman*, *Płk. Loga-Sowiński* i inni.

Na marginesie Zjazdu trzeba stwierdzić jedno:

Niezmiernie wysoki poziom wygłoszonych na Zjeździe referatów, równie wysoki poziom dyskusji.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje głęboki i świetnie przemyślany referat Prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa *Ministra Rzymowskiego*, pełen głębokich myśli i trafnych spostrzeżeń był referat *Wiceministra Chajna*, sekretarza generalnego Stronnictwa, referat *Wiceministra Wende* zawierał akcenty głębokiej znajomości stosunków i przemian, zachodzących dziś w świecie.

Nie jest rzeczą przypadku, że ten pierwszy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego odbył się właśnie w Łodzi, w twierdzy polskiej pracy, w mieście, w którym oddawna realizuje się anjodbitniej trwałe sojusze i ścisła współpraca inteligenta z robotnikiem, sojusz pracownika umysłowego z pracownikiem fizycznym.

Stronnictwo Demokratyczne, jako organizacja polityczna, o zasięgu przede wszystkim inteligentkim, pracuje od pierwszej chwili wyzwolenia.

Nawiązując do starych tradycji Towarzystwa Demokratycznego i Klubów Demokratycznych, którym do 1939 r. przewodzili ludzie tej miary co *prof. Michałowicz* i *płk. Dr. Więckowski* — Stronnictwo Demokratyczne zorganizowało się po raz pierwszy w Lublinie już w sierpniu 1944 r. t. j. prawie natychmiast po wyzwoleniu Lubelszczyzny z niewoli hitlerowskiej.

Polski inżynier i technik, lekarz, nauczyciel, urzędnik i handlowiec w ścisłym oparciu o cały świat pracy pragnie wspólnym wysiłkiem budować nową Demokratyczną Polskę. Stronnictwo Demokratyczne jest tą organizacją polityczną, która wytyczała ma drogi tej odbudowy nowej Polski.

Pierwszy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi wykazał dobitnie, jak olbrzymie perspektywy rozwoju otwierają się przed Stronnictwem jako organizacją demokratów polskich.

Z rzeczowych i żywych uwag, jakie padły w dyskusji była nieklamana troska o interesy inteligencji w nowej rzeczywistości Polski.

Szczególnie przemówienia *Jan Karol Wende*, *Ob. Zagórskiego* *Józefa Rutkowskiego*, *D-ra Łukasiewicza* i *Grudzińskiego* *Rafała* cechowała wyjątkowa wnikliwość i znajomość poruszanych tematów.

W skł

Życie organizacyjne

ROZWÓJ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W KRAJU

Natychmiast po wyzwoleniu terenów na zachód od Wisły Zarząd Główny Stronnictwa Demokratycznego rozwinął żywą działalność w kierunku zorganizowania we wszystkich większych ośrodkach inteligencji polskiej swych oddziałów. Tak więc powstały kolejno placówki Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi, w Żyrardowie, w Skierniewicach, w Kaliszu, Piotrkowie, Kielcach, w Tomaszowie Mazowieckim, powołano do życia potężną organizację stronnictwa w Krakowie, w stadium organizacyjnym znajdują się Poznań i Toruń. Podkreślić należy wspomniany rozkwit organizacji krakowskiego stronnictwa, która gromadzi w swych szeregach niezwykle liczne zastępy krakowskiego świata intelektualnego.

Świetne perspektywy rozwoju posiada także organizacja łódzka Stronnictwa. Codziennie zgłaszają się liczni przedstawiciele wolnych zawodów i inteligencji pracującej, pełni gotowości do pracy organizacyjnej pod sztandarami Stronnictwa Demokratycznego, jako współzadającej partii politycznej mającej na celu zgrupować na płaszczynie współpracy z Tymczasowym Rządem Narodowym jaknajszerszych mas świata pracy umysłowej, jak lekarzy, inżynierów, techników, urzędników, prawników, nauczycieli i t. d. Zgłaszają się również liczni przedstawiciele rzemieślników, kupców — demokratów. Nie brak też robotników, właścicieli nieruchomości i t. d.

Siedziba Zarządu Wojewódzkiego Str. Dem. w Łodzi mieści się przy ul. Piotrkowskiej 78, II piętro, tel. 12167. W obszernym lokalu mieści się sekretariat, sale posiedzeń zarządu i ogólna, świetlicy i t. p. Oprócz dzielnicy centralnej posiadamy dzielnice Zarzew ul. Przedziałna 93, Bałuty, ul. Brzezińska 10, Chojny, ul. Henryka 14, w stadium organizacji jest dzielnica Polesie i Zachodnia.

Na czele Zarządu Wojewódzkiego stoją: *Gallas Kazimierz* — prezes, *Aletowa Stanisława* i *Szymański Roman* — vice prezesi, *Wróblewski Edward* — sekretarz, *Woźnicki Bolesław* — gospodarz, członkowie Zarządu: *Domagałowa Aleksandra*, *Rutkowski Józef*, *Nowak Jan*, *Szymański Longin*, *Kaźmierczak Kazimierz*, *Wacław Wyderko* Bol.

WIECZORY DYSKUSYJNE W STRON. DEMOKRATYCZNYM

W ub. czwartek w lokalu Związku Młodzieży Demokratycznej (Piotrkowska 89), tel. 172-49 odbył się wieczór dyskusyjny na temat „Istota Demokra-

cji”. W ożywionej dyskusji zabierali głos m. in. prezes organizacji łódzkiej Stronnictwa *Wiceprezydent Gallas*, *Jan Karol Wende*, *mgr. Bańkiewicz*, *mgr. Zagórski* i in.

Wysoki poziom dyskusji świadczył o wielkim zainteresowaniu aktualną tematyką polityczną — wśród szerokiej rzeszy inteligencji polskiej w Łodzi.

Podobne odczyty odbywają się co czwartek w tymże samym lokalu Związku Młodzieży Demokratycznej, (Piotrkowska 89).

ORGANIZACJA PIOTRKOWSKA STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Jednym z czołowych oddziałów Stronnictwa jest koło nasze w Piotrkowie, przejawiające b. żywą działalność.

Na czele organizacji stoi *red. K. Czyżowski* — prezes, *Marian Kastarski* — sekretarz, ob. ob.: *Kasprzak Adam*, *Malentowa Irena*, *Skrzypiński Teodor*, *Kozioł Bronisław*, *Dzięgielewski Zygmunt*, *Czajka*.

Liczne odczyty, wieczory dyskusyjne, koncerty i imprezy artystyczne — oto już dziś dorobek kilkumiesięcznej pracy ruchliwego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego w grodzie Trybunalskim.

Odprawa wojewódzka w Łodzi

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi wzywa wszystkie Koła miejscowe w województwie do przysłania przynajmniej po jednym przedstawicielu na odprawę w niedzielę 24 b. m. o godz. 12 w lokalu Stronnictwa w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 78

Sprawy bardzo ważne

Zarząd Wojewódzki

Nowy „Monitor Polski”

Wyszedł z druku Nr. 5 „Monitora Polskiego”, zawierający szereg zarządzeń władz naczelnych, listę odznaczeń, nadanych przez Krajową Radę Narodową, obwieszczenia sądowe oraz przetargi instytucji państwowych.

W najbliższych numerach ukaza się zarządzenie o zasadniczym znaczeniu jak: zarządzenie o odbudowie wsi, wzorowa umowa o pracę oraz dalszy ciąg listy odznaczonych.

O ZJEŹDZIE SPÓDZIELCZYM — W NASTĘPNYM NUMERZE

W. Łukaszewicz

ZAGADNIENIE MŁODZIEŻOWE w ujęciu Stronnictwa Demokratycznego

Motto:

„Naród, który chce żyć i nosi w sobie znamiona wszechstronnego rozwoju, musi wydawać w każdym pokoleniu zastęp jednostek o bezwzględnej mocy duszy, które przeniosą swój sen młodzieńczy w sferę czynu i walczyć będą o swoją sprawę ponad wszystko umiłowaną...”

Zagadnienie młodzieżowe jest potraktowane przez Stronnictwo Demokratyczne — jako naczelne — ze względu na swą doniosłość dla zapewnienia ciągłości i trwałości ruchowi demokratycznemu w Polsce. Młodzież jest tym czynnikiem składowym Państwa, od którego zależy jego byt polityczny, potęga i dorobek kulturalny, wnoszony przez to państwo do skarbnicy duchowej ogólnoludzkiej.

Jaką będziemy mieli młodzież, takie będziemy mieli państwo.

Fizjonomia ducha młodzieży kształtuje oblicze polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne państwa: Nie wolno nam ani przez chwilę zapomnieć, że to faszyzm właśnie oparł całą swoją potęgę i cały swój zbrodniczy dynamizm — na młodzieży. Polska odrodzona musi w pierwszym rzędzie na młodzieży budować swoją siłę i swój ustrój demokratyczny. Do spełnienia tego ważnego zadania Zarząd Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi — powołał do życia Związek Młodzieży Demokratycznej jako przybudówkę Stronnictwa.

Młodzież Akademicka, młodzież szkolna klas licealnych i młodzież pozaszkolna robotnicza i chłopska skupia się w szeregach Zw. Mł. Demokr. pod hasłem pracy i walki o demokrację.

Zagadnienie wychowania tej młodzieży traktuje Stronnictwo Demokratyczne jednolicie t. zn. przepisuje dla ogółu tej młodzieży o różnym poziomie umysłowym i pracującej na różnych odcinkach — te same hasła i ideały, wychodzące ze słusznego założenia, że demokracją prawdziwym musi być zarówno akademik, uczeń licealista, absolwent szkoły powszechnej, jak i zwykły z paroma klasami powszechniaka robotnik i chłop polski. Naszym ideałem pedagogicznym jest młodzieniec rozwinięty umysłowo o światopoglądzie demokratycznym, o silnym charakterze moralnym i silnej osobowości.

W przeciwieństwie do faszyzmu — chodzi nam nie o zahartowanego, metodycznego, uczonego-zbrodniarza, — ale o *światłego, moralnego, kochającego bliźnich obywatela.*

Chcemy wszczepić w naszą młodzież głębokie poczucie o przodownictwie w narodzie świata pracy i żołnierza, chcemy wpoić w świadomość tej młodzieży przeświadczenie, iż krew i trud są największą świętością narodu, chcemy przekonać naszą młodzież, że zasada wyższości jednej rasy nad drugą — prowadzi do upodlenia, wychowuje nierobów i katów. Faszyzm dlatego upadł, że z wychowania — uczynił tresurę, że zacieśnił ideały dydaktyczne do wykształcenia, że świadomie zaniedbał charakter moralny i osobowość młodzieży.

My zagadnienie wychowania naszej młodzieży — sprowadzamy do zagadnienia wychowania obywatelskiego.

Wychowanie obywatelskie młodzieży chcemy oprzeć o dobro narodu i państwa. Cele wychowawcze, które młodzieży stawiamy jako konieczne postulaty jak *poszanowanie godności człowieka*, szacunek głęboki dla pracy i świata pracy, autorytet władzy państwowej — nie mogą pozostać jedynie czymś zewnętrznym, narzuconym, nie przyjętym za swoje przez samą młodzież.

Cała sztuka wychowawcza polega właśnie na tym, aby młodzież przejmując nasze demokratyczne ideały, wierzyła i czuła głęboko, iż są one wynikiem *i wytworem jej własnej, duchowej potrzeby.*

Jaka jest nasza młodzież?

Młodzież nasza przedwojenna i młodzież obecna — różni się swoim obliczem duchowym. Charakterystycznym objawem wśród naszej młodzieży w l. 1920—1939 r. był brak ideału, — hasła, wokół którego ogniskowałyby się jej życie i działalność. Była to młodzież bez dogmatu, skłócona, przepojona materializmem i służalstwem, rozruchana — popsuta przez sanacyjne chwytły wychowawcze w postaci Straży Przedniej, lub partyjne małopodwórkowe ideały. Brak było u nas jednolitego programu wychowawczego młodzieży: któremu na imię: *Potęga Polski.*

Jakże blade i niekorzystnie wygląda zestawienie życia tej młodzieży akademickiej z lat 1920—1939 z życiem Filomatów wileńskich i z działalnością młodzieży Towarzystwa Demokratycznego z lat 1836—1848. Pierwsza wyładowywała całą swą energię w burdach, awanturach i bójkach bratniackich. Filomaci natomiast szli do szero- kich mas narodu z hasłem nauki, ojczyzny i cnoty, pełni bohaterstwa i wiary w zwycięstwo idei niepodległości ojczyzny. Cechował ten cały ruch szlachetny dynamizm, który bez popełniania błędów możemy nazwać *dynamizmem niepodległości, dynamizmem demokracji.* Nikt inny — tylko Filomaci wypracowali *pierwszy socjalistyczny i demokratyczny program społeczno-polityczny w Europie.* Wystarczy przeczytać „Opis jeograficzny” Zana, aby się o tym przekonać.

Młodzież obecna, dzisiejsza, jest podobna do filomacko-filareckiej swym dynamizmem niepodległości. Ona była filarem partyzantki, ona była mieczem sprawiedliwości na okupanta, ona poniosła największe ofiary i straty fizyczne i duchowe. Młodzi szli w tej walce z zaostrożnym zmysłem obserwacyjnym rzeczywistości oraz z dążnością do reformy stosunków, do zmiany przeżytych form.

Starsi — tworzyli jedynie margines w tej walce o niepodległość i demokrację w zestawieniu z udziałem młodych, na przestrzeni dziejów, margines zapisany powagą i wyrachowaniem oraz konsekwencją w dążeniu do wytkniętych celów — tworzyli w pojęciu młodzieży ową tzw. „zacofałość”, niezdolną do rozumienia jej pociągnięć radykalnych i bezkompromisowych.

Dlatego młodzież musi mieć głos i zapewniony udział w odbudowie Odrodzonej Polski. Młodzież nie da się nikomu wyrzucić za burtę, chce płynąć razem ze starszymi po tym samym burzliwym morzu i chce pomagać im w sterowaniu nawą państwową.

Młodzież dzisiejszą cechuje — obok romantyzmu, także głębokie poczucie realizmu. Zamijowania przyrod-techn., kult nie dla słowa i gestu, lecz dla czynu i wyczynu, dla bohaterstwa i zwycięstwa — a nie dla cierpiętnictwa, — oto odbitka duchowa naszej dzisiejszej młodzieży.

Patriotyzm niewoli t.zn. owe „estetyczne odczuwania”, owe cierpiętnicze gadulstwo przy lada okazji, pociągające za sobą inflację słowa — nudzą młodzież.

Młodzież chce, aby wszelkie uroczystości państwowe, partyjne, i inne były przeglądem dokonanych realnych wysiłków, etapami pracy twórczej — a nie próżną stratą czasu. Obok tych cech dodatnich — posiada wszakże nasza młodzież sporo wad — które określamy nazwą śladów okupacji, śladów

niewoli. Są nimi: brak szacunku dla solidnej, uczciwej pracy, poszukiwanie łatwego zarobku, szabrowanie, kręctwo, opilstwo, niesłowność, korupcja itp. — Trzeba te ślady niewoli zatrzeć jak najprędzej, trzeba podejść do młodzieży z sercem, spokojnie, z przemyślanym planem postępowania, łagodnie — ale nieustępliwie wprowadzać karność organizacyjną i stopniowo przyzwyczajając do pracy ideowej, naukowej, sportowej, artystycznej.

Trzeba wreszcie spopularyzować wśród młodzieży demokrację. Muszę otwarcie powiedzieć: demokracja wśród młodzieży przedwojennej była niepopularna. Młodzież łączyła z pojęciem demokracji — *bezsilę i anarchię.* Było to bowiem w tym czasie, kiedy demokracja przeżywała głęboki kryzys wewnętrzny, ustępując krok za krokiem faszyzmowi. *Młodzież pociągał bardziej faszyzm, niż demokracja.*

Należy to nastawienie psychiczne młodzieży radykalnie zmienić. Młodzież musi czuć głęboko, że w istocie demokracji zawiera się szacunek dla silnej władzy państwowej, że z demokracji wypływa majestat Rzeczypospolitej i Rządu Tymczasowego. Trzeba młodzieży przedstawić służbę dla Państwa, nie jako bierne i lojalne wypełnianie obowiązków, które spełniają wszyscy obywatele, lecz jako służbę awangardy, przyspasabiającej dla Rzeczypospolitej prawdziwie oddanych obywateli.

Uniwersytety, szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe, szkolnictwo powszechne, oparte o reformy jędrzejewiczowskie zaniedbały wychowanie obywatelskie młodzieży szkolnej. Młodzież pozaszkolną nie zajmowano się wiele. Chowała ją ulica...

Szkoła ówczesna, dając młodzieży wykształcenie ogólne, wypuszczała w praktyce dyletantów — nieprzygotowanych do życia. Materiał nauczania, przyswajany przez młodzież był odsuwany zbyt silnie od życia i nie odpowiadał ani zainteresowaniom, ani potrzebom młodzieży. Szkoła ówczesna była więc tworem *aspocelnym, jedynym, organizmem w społeczeństwie i państwie, w którym nie było wspólności i współzależności pracy, mimo wspólności miejsca.* Uczeń uczył się dla siebie i dla nauczyciela a nie dla państwa i społeczeństwa. Nadomiar ztego dopływ — elementu robotniczego i chłopskiego do szkoły średniej i wyższej był zahamowany, co nadawało jej cechy kastowe. Szkoła nie była odbiciem duchowym społeczeństwa polskiego.

Młodzież nie mogąc wyżyć się w istniejących na terenie szkoły organizacjach uczniowskich ze względu na zbyt wielką liczbę rozmaitych zakazów i krępowania jej duchowej jaźni — brała żywy udział w organizacjach tajnych, nielegalnych, nieodpowiednich często; dlatego zachowywała się tak burzliwie na uniwersytetach, dlatego miała taki niski poziom etyczny, umysłowy i zniechęcała się do nauki.

Wynika z tego dla nas następujący wniosek:

Demokratyczne organizacje młodzieżowe Polski Odrodzonej muszą objąć swą działalnością uniwersytet, licea, oraz absolwentów szkół powszechnych; muszą przyspasabiać młodzież i pokierować jej wychowaniem obywatelskim. Związek Młodzieży Demokratycznej — zgodnie z tym założeniem ogarnął swą działalnością wymienione grupy młodzieży na terenie Łodzi; organizując pracę ideowo-polityczną przez prowadzenie odczytów i seminariów oraz urządzanie akademii; organizując wychowanie fizyczne w sekcji: pły-

wackiej, lekkoatletycznej, piłki nożnej, która osiągnęła szczególne sukcesy w Łodzi i na terenie województwa, prowadząc wreszcie pracę w sekcji dramatyczno-rozrywkowej, urządzającej godziwe zabawy, rewie, przedstawienia, gry świetlicowe itp.

Na odcinku akademickim — weszliśmy jako grupa pionierska do Bratniej Pomocy.

Oto są drogi — po których kroczyć powinna młodzież, aby dać ujście swym zainteresowaniom, ideałom i swemu dynamizmowi.

Na zakończenie moich wywodów — niech mi wolno będzie przemówić do was, starsi i młodzi — apelem, który nazwę apelem demokracji — apelem czynu:

„Z bratnich mogił Majdanka, Oświęcimia, Gross-Rosen, Dachau — z gruzów Warszawy, powstaje Cień, Cień Wielkości Epoki, Cień bojowników o Polskę demokratyczną, i zwraca się ku nam ze świętym nakazem: „Idź i Czyn”.

Odrodzony Samorząd łódzki

Stronnictwo Demokratyczne wzięło od pierwszej chwili wyzwolenia, żywy i aktywny udział w tworzeniu zrębów odrodzonego samorządu miejskiego w mieście polskiej pracy. Wraz z innymi ugrupowaniami demokratycznymi: P. P. R., P. P. S. i Stronnictwem Ludowym — wzięło na swe barki odpowiedzialność za losy gospodarki miejskiej.

A trzeba podkreślić, że przed odrodzonym samorządem miejskim w Łodzi spiętrzyły się tak olbrzymie zadania, rozładowane przy likwidacji barbarzyńskiego najazdu niemieckiego i jego skutków, że zadania te wielokrotnie przerastają dziedziny gospodarki samorządowej z okresu przedwojennego.

Stronnictwo Demokratyczne reprezentują w Zarządzie m. Łodzi: Wiceprezydent Kazimierz Gallas, oraz ławnicy Edward Wróblewski i Longin Szymański; w Miejskiej Radzie Narodowej reprezentacja Stronnictwa Demokratycznego liczy 10-ciu radnych, Stronnictwo w Radzie Miejskiej reprezentują: Aletowa Stanisława, Dr. Tomaszewicz (przedstawiciel Stronnictwa w Prezydium Rady), Dr. Łukasiewicz Wincenty, Rudnicki Romuald, Nowak Jan, Jaszczak Stanisław, Domałowa Aleksandra, Rutkowski Józef, Kaczmarek Waclaw i Wojtyński Jan.

W skład odrodzonej Rady Miejskiej wchodzi wielu starych i wypróbowanych działaczy społecznych i samorządowych, którzy już przed wojną brali żywy udział w pracach samorządu łódzkiego jak Prezes Rady Miejskiej Min. Haneman, Edward Andrzejak, Henryk Wachowicz, Stawiński, ławnik Badzian, Zakrzewski, Wiceprezydent Gallas, Rutkowski Józef i inni. Obecność w Radzie Miejskiej doświadczonych samorządowców stanowi duży dorobek dla miasta. Poziom dyskusji na posiedzeniach Rady jest bardzo wysoki, przebija z niej zawsze i wyłącznie troska o żywotne interesy miasta i jego mieszkańców.

— ski.

**Sekretariat Stronnictwa
Demokratycznego w Łodzi
Piotrkowska 78
czynny od 9-tej do 20-tej**

JAN WOJTYŃSKI

Na śladach innych zbrodni niemieckich

O Majdankach, o Oświęcimiu, Treblinkach i innych niemieckich fabrykach śmierci napisano już bardzo wiele, choć napewno nie wyczerpano dotąd tematu i jego upiornej zgrozy. O zbrodniach niemieckich pisze się stale i codziennie, ale dotąd tylko o zbrodniach bezpośrednich, o morderstwach, masowych katowniach, o egzekucjach, masowych rozstrzelaniach — otwarte pozostają jeszcze do omówienia liczne zbrodnie pośrednie, pośrednie skutki bestialstwa niemieckiego, pośrednie ślady terroru faszystowsko-hitlerowskiego, pośrednie ofiary reżimu, jaki przez pięć i pół lat srożył się nad Europą, a szczególnie już hulał na wschodzie, gdzie reżim ten wobec Polaków, Rosjan i innych narodów słowiańskich zastosował najstraszliwsze metody dewastacji materialnej i duchowej.

O jednej z takich, pełnych najgłębszego tragizmu — zbrodni pośrednich reżimu hitlerowskiego chcę tu właśnie słów parę napisać. W sekretariatach stronnictw politycznych, w organizacjach społecznych, w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych zgłaszają się codziennie liczni obywatele, spiesząc z gotowością służyć odrodzonej Ojczyźnie, zgłaszają się licznie obywatele do współpracy nad odbudową zrębów nowej rzeczywistości polskiej, współpracy na najrozmaitszych odcinkach, od najniższych placówek i szczebli pracy poczynając. I gdy badamy poszczególne kwalifikacje zgłaszających się chętnych, spieszących ze swym wkładem wysiłku w dzieło tworzenia pracy dla Polski Demokratycznej — natrafiamy właśnie przypadkowo na ten nowy rodzaj pośredniej zbrodni niemieckiej, zbrodni popełnionej na żywym ciele narodu. Przepadkowo jakby odkrywamy ten nowy rodzaj pośredniego bestialstwa Niemców nad naszym bratem.

Oto przykład: staje przed nami inteligent, 42 lata, pracownik umysłowy zna języki — kwalifikacje pierwszo-

rzędne — niestety trudno o pracę dla petenta, który jest, niestety, głuchy jak pień. Pytamy skąd ta głuchota, odpowiedź — skutki bicia w policji niemieckiej, w osławionym „Gestapo”. Bił kilka zaledwie razy, ale straszne skutki pozostały. O pracę dla tej głuchej ofiary zbrodniarzy niemieckich jest nie łatwo.

Inny przykład: Petent rosły, przy stojny, młody — w pierwszych już momentach rozmowy uzewnętrznia się rozstrój nerwowy. Dwa lata obozu koncentracyjnego wystarczyło — aby się psychicznie załamał. Coś z melancholii. Jak pomóc takiemu nieszczęśliwemu, jaką dać mu pracę. Sam mówi, że stale musi być pod obserwacją psychiatry, musi używać najrozmaitszych leków, o które dziś tak ciężko. Prawie, że stracona dla ogółu jednostka.

Jeszcze trzeci przykład: Młody dwudziestoletni chłopak, syn dobrej rodziny, ojciec przed wojną, za ostatnie grosze posyłał chłopca do gimnazjum — w przeddzień otrzymania matury wojna. Pięć i pół lat okupacji na te-

renach, włączonych do Rzeszy — żadnej możliwości kontynuowania nauki. Chłopiec poszedł na manowce — zaczął spekulować — wojna uczyniła zeń młodego szabrownika: rodzice boją się nad tym, ale już żadna siła nie powróci społeczeństwu jednostki, która w normalnych warunkach jakżeby była pożyteczna.

Czwarty przykład: Oficer z Oflagu. Pięć i pół lat bezczynności w obozie wywarło straszny wpływ na zdrowie pełnego życia młodego inżyniera z roku 1939. Dziś — to starzec schorzały — na żadne stanowisko techniczne nie nadaje się, prosi o posadę biuralisty, byle miał prawo do bezpłatnego leczenia się w Ubezpieczalni Społecznej, gdyż jak mówi, toczy organizm jego „tylko” 6 chorób, z których gruźlica jest... „najłagodniejsza”...

Jeszcze inny przykład, piąty: do instytucji charytatywnej zgłaszają się dzieci-sieroty. Rodzice zginęli w obozach. Jedna grupa — to dzieci z Zamojszczyzny, ze słynnej pacyfikacji, kiedy to w trzaskający mróz w 1942 roku setki rodzin chłopskich przymu-

sowo wysiedlano, przy czym starszych mężczyzn i kobiety skierowano na roboty do Niemiec, lub rozstrzelano, a dzieci rzucono przejściowo na Majdank. Dziś dzieci te dorosły — chcą pracy i pomocy. Liczba tych dzieci — tysiące. Społeczeństwo musi im pomóc.

I jeszcze przykład: młody człowiek pełen zdrowia i tężyzny. Na pozór. Prosi o pracę, ale odpowiednią, bo... ślepy, mało co widzi...

Takie przykłady można przytaczać bez końca. Wszystkie one — takie czy inne sprowadzają się do jednego, ujawniają one jeszcze jedno ogniwo zbrodni niemieckich. Ogniwo, które stwarza nowy problemat w naszej pracy odrodzeniowej. Ogniwo zbrodni pośredniej może mniej krwawej, ale jakże tragicznej w skutkach.

Zbrodnie te — pośrednie — wysunęły na forum życia nie tylko sprawę pracy dla tych nieszczęśliwych ofiar wojny — ale wprost przeciwnie — sprawę opieki nad nimi, sprawę pomocy dla nich.

Tak, jak w Rosji Sowieckiej pozostały tysiące sierot pomordowanych przez Niemców rodzicach rosyjskich — podobne zjawisko mamy i u nas (choćby ofiary słynnej pacyfikacji Zamojszczyzny), tak jak w Rosji — i u nas pełno tych pośrednich ofiar wojny, inwalidów cywilnych, niewidomych, głuchych itp.

Problem pomocy dla tych wszystkich, których ogłuszone biciem w Gestapo, w więzieniach, w obozach, dla ślepców, dla ludzi z poprzetrzonymi zębami, ze zniszczonymi stawami, z nabytymi w obozach i więzieniach ciężkimi chorobami, schorzeniami organicznymi — staje przed Polską, jako wielka konieczność. Niewątpliwie w powodzi innych rozwiązań i te rzeczy zostaną zrealizowane.

Naszim zadaniem było zwrócenie uwagi na ten problemat — na fakt, że obok niesłychanego ogromu krwawych zbrodni germańskich istnieje jeszcze niemięjsza liczba zbrodni pośrednich, mniej krwawych — jak powiedzieliśmy wyżej — ale za to jakże strasznie tragicznych. Niechże i o tych nowych kategoriach zbrodni niemieckich pamiętają ci, którym jakieś podejrzane sentymenty nasuwają myśl o litości dla „lepszych” i „uczciwych” Niemców. Niech o tych właśnie — strasznych w swej tragicznej grozie — niemieckich zbrodniach, niekrwawych i pośrednich pamiętają ci, którzy będą wymierzać sprawiedliwość przestępcom wojennym niemieckim, naszym hitlerowskim oprawcom i całemu narodowi niemieckiemu.

Związek Młodzieży Demokratycznej

Od pierwszych chwil wyzwolenia rozwija swą działalność na terenie m. Łodzi Związek Młodzieży Demokratycznej, którego zadaniem jest skupienie w swych szeregach Polskiej Młodzieży Demokratycznej, aby wraz z resztą młodzieży polskiej skupionej w Z.W.M., T.U.R. i „Wici” wykuwać Nową, Silną, Demokratyczną Polskę, tworząc nową rzeczywistość polską.

Z.M.D. zrodził się na terenie Łodzi w końcu lutego 1945 z inicjatywy prezesa Zarządu Wojewódzkiego ob. Galasa i czterech młodych ludzi.

Praca niełatwa. Droga jaką przeszliśmy w ciągu tych niecałych trzech

miesiący nie była usłana kwiatami, a wprost przeciwnie, piętrzyły się na niej trudności. Nie zawahaliśmy się jednak na moment. Rozpoczął się napływ członków, z których udało się wybrać najodpowiedniejsze jednostki do współpracy. Zmontowaliśmy tymczasowy zarząd i rozpoczęliśmy prace w trzech zasadniczych kierunkach, wychodząc z założenia, że młodzież polska w okresie twardej okupacji hitlerowskiej, w okresie walki z zabórcą wiele straciła, winno się przez pracę kulturalno-oświatową, sport i odpowiednie rozrywki odrobić te braki, powołano do życia trzy sekcje: samokształceniową, sportową i rozrywkową.

Sekcja Samokształceniowa, która postawiła sobie za cel wychowanie wszystkich członków Związku urzędza tzw. Seminarium Politycznego i odczyty. Ogółem odbyło się już 5 odczytów z udziałem zaproszonych referentów. Ponadto Sekcja Samokształceniowa organizuje kursy języków obcych. Za znaczącą wypadła, że przynależność do Sekcji Samokształceniowej jest obowiązkowa dla wszystkich członków.

Sekcja Sportowa jako taka istniała krótko, została bowiem przekształcona na Wydział Sportowy dzielący się na poszczególne Sekcje, jak np. sekcji piłki nożnej, lekkoatletyczna, pływacka itd. Największą intensywność pracy wykazuje sekcja piłki nożnej występująca pod nazwą K.S. „Unia” przy Z.M.D. Poszczycić się ona może niebyłymi sukcesami, bowiem na ośmiu rozegranych spotkaniach — sześć wygranych. K.S. „Unia” w ramach zorganizowanego przez R.K.U.-Powiat turnieju zdobyła mistrzostwo na 12 zgłoszonych drużyn. Sekcja pływacka organizuje obecnie treningi dla swoich członków na basenie Y.M.C.I. Inne sekcje wchodzące w skład Wydz. Sportowego są obecnie w stadium organizowania i przeprowadzenia treningów.

Sekcja Rozrywkowa, której nazwa została zmieniona na Dramatyczną, może również pochwalić się dużym dorobkiem. Debiutem Sekcji Dramatycznej, to wystąpienie na ogólnomłodzieżowej akademii 1-majowej i zorganizowanie wewnętrznej akademii 3-majowej. Sekcja Dramatyczna zorganizowała przed niedawnym czasem Amatorski Teatr Eksperymentalny, który zdołał już sobie wyrobić odpowiednią formę na terenie Łodzi i województwa łódzkiego.

Praca w Z.M.D., to praca dla dobra Polski Demokratycznej i dla dobra społeczeństwa a nie dla tytułów.

K. Cz.

NA NOWYCH ZREBACH

Huk armat ustał. Ale po krótkotrwałym oszołomieniu radością pokoju, z odetchnieniem po odwołaniu pięcioletniego alarmu, oglądamy się dokoła siebie i dopiero teraz rozpoznajemy tę straszliwą ruinę, to okrutne zniszczenie, jakie katastrofa wojenna spowodowała. Zamiast triumfalnych bram i radości otwartych podwoi domów rodzinnych dla powracających najbliższych — ruiny miast, cementarzyska ludzi, optworne stygmaty zbrodni „Herrenvolku” i nędza przewalających się gromad ludzkich. Nieszczęścia jednak krótko trwają w pamięci, a instynkt samozachowawczy człowieka jest przepiękny. Szczególnie u nas, u słowian, którzy przeciw stoismy dopiero u wrót naszych przeznaczeń i dokonań.

Tu chodzi o jeden z problemów mało roztrząsanych, którego rozwiązywanie leży bodaj że prawie wyłącznie, w programie Stronnictwa Demokratycznego. Jest to kwestia odrodzenia mieszczaństwa polskiego, a szczególnie rzemiosła i kupiectwa.

„Rząd będzie popierał inicjatywę prywatną”. — „Rząd popiera drobne kupiectwo”. Wszystkim nam te zadania obły się o uszy i, powiedzmy szczerze, wielu zainteresowanych odetchnęło z ulgą. — Ale co to jest w tej dziedzinie inicjatywa prywatna, jaką rolę ma odegrać w nowym demokratycznym ustroju rzemiosło i kupiectwo? Jest to zagadnienie kapitalne, dotyczące rdzenia miast i miasteczek polskich.

Trudno przecież nazwać inicjatywę prywatną, godną poparcia, powstanie setek budek i sklepików, zawalonych stosami towarów o cenach dostępnych tylko rozwydrzonym „szabrownikom”. Sprawa ta, to jedna z bolączek, nad którą napewno myślą powołani do tego kierownicy odpowiednich resortów.

Ale jest moc sklepów i sklepików, szczególnie na prowincji, któreby chętnie handlowały uczciwie, gdyby... mogły dostać towar prosto ze źródła po uczciwych cenach.

Jest moc warsztatów rzemieślniczych, któreby chętnie wyrabiały obuwie, czy ubranie, gdyby... miały dostęp do surowca inny, aniżeli drogą pasku.

I tu jest właśnie miejsce na inicjatywę prywatną, która nie tylko odpowiadałaby interesom materialnym rzemiosła i kupiectwa, ale wytyczałaby drogę odrodzenia, nakreślałaby rolę nowego zdrowego mieszczaństwa w nowobudującym się organizmie społecznym.

Tą inicjatywą to nie kartele, nie spółki akcyjne, nie trusty, — ale mądre zorganizowana spółdzielczość hurtu kupiectwa i spółdzielczość pracy rzemiosła. Niechaj drobny kupiec stanie się udziałowcem swojej własnej hurtowni, a wtedy i kalkulacja będzie uchwytana i bezpośredni dostęp do towaru wielce ułatwiony, cena sprzedaży w detalu uczciwa, i do skontrolowania, a konsumentem stanie się nie „szabrownik”, ale skromny, i pracowity urzędnik, czy robotnik.

Tą inicjatywą prywatną są również spółdzielnie pracy rzemieślnicze, szewskie, krawieckie, stolarskie, czy innych branż, których zadaniem byłoby nie tylko solidne, ale i szybkie załatwienie klienteli. Niechaj biedny obywatel, posiadający jedną parę podniszczonych butów, czy wytartego ubrania, ma możliwość wejścia do takiego spółdzielczego warsztatu i dokonania drobnej naprawy na poczekaniu. Niechby takie warsztaty otrzymywały skórę, czy włókna do wyliczenia, na podstawie kart przydziałowych, wydawanych pracującym, a ubogim obywatelom.

Tego rodzaju spółdzielnie, mądre poprowadzone, odegrałyby ogromną rolę w przekształceniu gospodarki dzięki i rabunkowej na społeczną i stałyby się trzonem nowego, demokratycznego mieszczaństwa.

Że jest w tym duża racja życiowa, świadczy o tym Piotrków, gdzie z inicjatywy Stronnictwa Demokratycznego już powstaje spółdzielnia hurtowa kupców, która nie tylko znalazła uznanie i poparcie władz, ale również cieszy się wielką wziętością u drobnych kupców. Statut tej spółdzielni jest już w rejestracji, i w najbliższych dniach zostaną otwarte podwoje jej magazynów, dla nowego obyczajów i sposobu życia i pracy drobnego kupiectwa.

Powrót prof. Mieczysława Michałowicza

Powrócił do Warszawy po kilkuletnim pobycie w różnych obozach koncentracyjnych prof. i b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego dr M. Michałowicz, założyciel i prezes Klubu Demokratycznego, były więzień Majdanka i Grossrosen. Mimo ciężkiej poniewierki zachował pełnię żywotności umysłowej i zapas energii twórczej naukowca i społecznika.

Dnia 5 czerwca odwiedził Nestora ruchu demokratycznego w Polsce — prezydium Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratycznego w osobach: ob. Wincentego Rzymowskiego, prezesa Stronnictwa Demokratycznego, wiceprezesów Romualda Millera i J. K. Wendego oraz sekretarza generalnego L. Chajna. W przyjacielskiej rozmowie, jaka się wywiązała, profesor Michałowicz dał wyraz radości, że dzięki rozgromieniu hitlerizmu przez zjednoczone siły milijonów wolność narodów znalazł się z powrotem w swym mieście rodzinnym.

Łodzianie!

Piszcie o swych bolączkach do swego tygodnika

J. W.

NASZ FELJETON

Wywiad

Postanowiłem przeprowadzić wywiad z najwybitniejszymi lokatorami domu, w którym mieszkam — na tematy najbardziej aktualne. M. inn. sprawa repatriantów i volksdeutschów.

Sąsiad z przeciwka miał gości. Trzech obywateli. W czwórce grali w pokera, ktoś z rodziny kibicował, nie chciałem więc im przeszkadzać.

Piętro niżej zapytałem o repatriantów (mieszkam na czwartym piętrze i dla każdej kondygnacji przygotowałem jedną pestkę do zgryzienia). Ale zaraz na wstępie padłem ofiarą pomyłki, bo w pierwszym mieszkaniu natknąłem się na jakieś indywiduum rozczochrane, zupełnie mi obce i źle patrzące widocznie na oczy, gdyż ze strachu, jaki się malował na jego obliczu, wywnioskowałem, że wziął mnie za urzędnika władz bezpieczeństwa.

— Nie bójcie się, rzekłem, mieszkam w tym samym domu, będziemy sąsiadami, a kiedy mi powiedział swe nazwisko że jest z Bugu, wyraziłem się wręcz serdecznie:

— Obywatelu! I zdziwienie jego było niezwykłe. Jakimś cudem dali mu to mieszkanie, gdy wyraził chęć zostania w Łodzi. Jest urzędnikiem samorządowym i chce pracować w Łodzi (przyznał się, ale dawno już nie widziałem tak zaniedbanego urzędnika i to w dodatku samorządowego).

Ma nie dużą rodzinę — coś dziewięć osób, ale rodzina jeszcze nie wróciła z Łodzi, czy odzwalnia. Zdziwił się nagle, gdy mu powiedziałem:

— Obywatelu! Dokąd mówiono mu najczęściej tak:

— Zjeżdżaj bracie żywo! A tu od razu — „obywatelu”. Wyczuwam, posądzał mnie nawet o podstęp, tak był nieufny. Wzruszyła mnie — ta gehenna, jaką przeżył w swej wyprawie hen: za Bugu — aż tu do Łodzi, że aż obiecałem mu pożyczyc żyłkę. Na odchodnym upewniłem go, że wśród wszystkich moich kolegów i przyjaciół powiem, żeby repatriantów nazywali również tak, jak ja: Obywatelu!

Ale traf chciał, że na schodach już spotkałem dozorcę, spojrzałem więc na kartkę, by odczytać pytanie jakie przygotowałem właśnie dla niego. Już miałem go zapytać w sposób miły i uprzejmy: Co obywatel sądzi i t. d., gdy ten do mnie tak:

— Żegnamy się wkrótce. Jadę do miasta Zgierza (to rodzinne miasto obywatela-dozorcy).

— Czy na długo? — pytam zaniepokojony losem niewywiezionych dotąd smieci.

— Zależy.

— Od czego, obywatelu - dozorco? — Mówcie proszę jaśniej.

— A to od tego, kiedy znajdę tego szkopa.

— Którego?

— Tego szkopa Wintera. — Od słowa do słowa. Oto przeczytał w gazecie wśród składających wnioski rehabilitacyjne volksdeutschów nazwisko Wintera. Krew go o mało nie zalała. Winter sprzątnął przecież z 30-tu. Pobiegł do sądu, ale tu się okazało, że to jakiś inny Winter, który nikogo nie zamordował, przeciwnie, pomagał nawet jakiejś Polce przy porodzie, bo był akuszerem, a na swe usprawiedliwienie miał kilkadziesiąt nazwisk polskich. Ani jeden podpis znajomy. Cóż — trzeba w Zgierzu szukać tych co podpisywali, może to grube oszustwo za grube pieniądze, a może zupełnie inny Winter.

Rzeczywiście, jakżeby to było mądre, gdyby w gazetach obok nazwiska było również napisane — gdzie pracował, dajmy na to 1.1.45, gdzie wtedy mieszkał, gdzie działał jako volksdeutsch.

Pozmieniali — wiadomo adresy, w perfidnym zamiarze zatarcia śladów. Poza tym składający wniosek mógłby przecież zapłacić za duże drukowane zawiadomienie wielkimi literami (sprawa polskości jest przecież równie wielka), na których byłyby i fotografie. Zawiadomienia winny być wylepione tam, gdzie mieszkał, dajmy na to w dniu 1.1.1945. Obecny adres bowiem jest zupeł-

Pod tym samym sztandarem!

„Nowa Epoka“ centralny organ Stronnictwa Demokratycznego

Po krótkiej przerwie ukazał się 3-ci kolejny numer naszego centralnego organu prasowego, który odłód będzie ukazywał się już regularnie.

„Nowa Epoka“ nie jest pismem przypadkowym ani koniunkturalnym, lecz kontynuuje tradycję, zapoczątkowaną na progu naszego stulecia przez wspaniałe ogniska kultury i myśli polskiej, postępu i wolności, przez „Głos“, „Prawdę“, „Ogniwo“, „Społeczeństwo“ i dalej poprowadzoną przez „Epokę“. „Nowa Epoka“ pod tym samym

sztandarem trwa na szafcu Demokracji i Niepodległości.

Idee społeczne, polityczne i moralne, głoszone z trybuny przedwojennej „Epoki“ przybrały dziś kształt realny, jej linie kierunkowe zarówno w sferze polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej okazały się jak najbardziej słuszne. „Epoka“ nieubłaganie walczy: z obiema formami rodzimego totalizmu z endecją i sanacją, walczyła z reżymem przeciwdemokratycznym, odpychającym rzesze ludowe od udziału w

życiu państwowym. Mit totalizmu, zrodzony w zairumym klimacie faszyzmu uniemożliwił nawet już w przededniu wojny wyciągnięcie w Polsce rzeczywistych i nieuchronnych konsekwencji z faktu żywiołowego zjednoczenia narodu.

Nie jest rzeczą przypadkową, a raczej olśniewającym wyrazem logiki rzeczy, iż przedwojenna „Epoka“, krzewiąc idee, wybiegające w przyszłość, była niejako zapowiedzią teraźniejszości. Bo oto w czterech ścianach redakcji „Epoki“ skupiło się grono pisarzy i ideologów dla wspólnej walki z faszyzmem, złączyła się grupa szermierzy demokratycznych, należących do tych samych czterech stronnictw, na których opiera się dziś Rząd Tymczasowy odrodzonej Polski.

Nie jest też rzeczą przypadkową, iż spośród piszących, którzy skupili się przy pierwszym ognisku jedności demokratycznej, jakim była „Epoka“ niejeden znalazł się dziś na wysuniętym posterunku w służbie Rzeczypospolitej.

Oto kilka nazwisk: Wincenty Rzymowski, minister Spraw Zagranicznych, Stefan Matuszewski, minister Informacji i Propagandy, Władysław Bieńkowski, wiceminister Oświaty, Józef Wasowski, dyrektor departamentu w M. Inf. i Prop., Jan Karol Wende, ambasador polski w Jugosławii, Władysław Kowalski, wiceprezes Stronnictwa Ludowego i zastępca Przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej, Wacław Rogowicz, radca Min. Inf. i Prop., Wanda Wasilewska, Wiktor Gósz, szef Zarządu Polityczno-Wychowaw. Wojska Polskiego, Roman Werfel, naczelny redaktor „Głosu Ludu“, St. Ryszard Dobrowolski, redaktor „Polski Zbrojnej“ Leon Kruczkowski, redaktor miesięcznika „Twoje życie“, Henryk Lukrec, redaktor „Nowej Epoki“, Michał Jordan pułkownik frontowy I-ej Armii Polskiej.

Spośród współpracowników „Epoki“ nie doczekali światła wolności, zamordowani, lub zamęczeni w kaźniach niemieckich: Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Czapiński, Antoni Wierocki, Maria Żeromska, plk. Dr Stanisław Więckowski. Zmarła pod okupacją Stefania Sempolowska. Ostatnio z obczu w Ravensbrück wywołona została Halina Kraheńska, której los przez długi czas był niewiadomy.

Wyrasta już ognisko starej „Epoki“ rozniecone ognisko „Nowej Epoki“ w nowej rzeczywistości nawiązuje do dawnych szermierzy demokracji obowiązku zdwojonej pracy ku chwale Rzeczypospolitej.

FELIKS BOJMAR.

List

Jesteś tak piękna i tak ponętna, że tylko jedno imię jest ci właściwe: Demokracja. Widzę słońce, które Ciebie opromienia i chociaż Ci blasku cudzego nie trzeba, jesteś dość wielka, by się stać przedmiotem pragnień.

Ale powiedz, powołalam Cię do życia i kazałam Ci wejść w nie nie poło, byś w pysze i zarozumiałości naruszyła jego ramy, lecz byś w nim zamieszkała radością tak bogatą, jak uśmiech dziecka.

Będziesz jedyną istotą, która zjednoczy w sobie utopię z dniem szarym i codziennym, pogodziś dążenie ludzkie do równości z ludzkim instynktem posiadania, zgodzisz wolność z bezpieczeństwem i spokojem. A chyba największą Twoją misją będzie dążenie do harmonii między ludźmi umiejacymi czytać a tymi, których Ty uszczęśliwisz. Pilnie zwróć uwagę na jedno, by ci, co Tobie przysięgać będą, nie próbowali uszczęśliwić całego świata od razu, zapominając o własnym prawie do szczęścia.

Mówię Ci to, bo mnie znasz: nienasycona jestem w zbieraniu tych drobnych okrucich szczęścia i pokoja na całej mej długiej drodze, którą już przebyłam, a przecież tak dużo bym jeszcze dała, by widzieć szczęście nie tylko w sklepie, gdzie sprzedają na metry hasła, ale i w tabryce — wśród zgłucki oczekującego potem i w domu jednorodzinny, w szkole i na obliczach przechodniów.

Nie daj się zwieść tym, którzy pragną Cię obarczyć zadaniami niewykonalnymi nawet w świecie tak pełnym złudzeń, jak ten, po którym stąpasz, odświeżona krwią rosną wojen. Nie daj się zwieść tym, którzy rolę Twoją widzą jedynie w teatrze marionetek, a nie wśród życia, pulsującego pracą ludzi zadowolonych nie tylko z Ciebie (nie jesteś pusta i nie potrzebujesz tej miłości) ale zadowolonych z siebie przede wszystkim.

Myślę, że Ci wystarczy tych kilka wskazówek na drogę, która się teraz przed Tobą otwiera. Twego obecnego występu nie trzeba było otaczać dostojnym taniej reklamy, jaką dysponuję zawsze, wyczuwam — wyciąga już ręce po Ciebie, chwytając Cię w swe ręce zylaste, tak spracowane, jak moje, ten, którego się spodziewałaś odkąd istniejesz — LUD.

Pełni tego życzy Ci Twa Matka — HISTORIA.

Odrodzona farmacja

Celem uzyskania pewnych danych o obecnym położeniu aptekarstwa polskiego w kraju ze szczególnym uwzględnieniem Łodzi — zwróciliśmy się do jednego z działaczy farmacji łódzkiej Dr. Roberta Rembielińskiego o sprecyzowanie w krótkim szkicu sytuacji farmacji w Łodzi.

1) W jakim stanie znajdowały się apteki łódzkie po wyzwoleniu? — oto pierwsze pytanie, jakie nas interesuje.

Apteki łódzkie, jako instytucje zdrowia publicznego pełniły swe funkcje w dniach przełomowych bez przerwy. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i oddziałów Wojska Polskiego, w czasie rozgrywających się jeszcze walk, niosły one w wielu wypadkach pomoc rannym żołnierzom i ludności cywilnej.

Aptekarze niemieccy ratując się ucieczką nie zapomnieli wywieźć z sobą największej cenny leków, a szczególnie środków odurzających. Gdzie nie zdążono, z powodu popłochu, odnaleźć kluczy, tam posługiwano się wypróbowaną metodą niemiecką — usuwania zamków przy pomocy wytrychów. Poza tym część aptek została rozgrabiona przez elementy przestępcze.

2) Jaki stan prawny obowiązuje dzisiaj aptekarstwo łódzkie? — to drugi problem.

Na ziemiach włączonych w skład Rzeszy Niemieckiej obowiązywał dekret Goeringa, konfiskujący, jak wiadomo, majątek Państwa Polskiego i polską własność prywatną. Właściciele aptek wysiedlono do t. zw. Generalnej Gubernii lub wywieziono do obozów. Po wyzwoleniu pieczę nad aptekami objęła Okręgowa Izba Aptekarska w Łodzi z ob. R. Słowińskim na czele. Izba Aptekarska, działając w porozumieniu z pełnomocnikiem Min. Opieki Społ. i Zdrowia insp. J. Stanisławskim, ustanowiła nad aptekami tymczasowy Zarząd Państwowy. W związku z dekretem o majątkach opuszczonych i porzuconych, Izba interpretowała z odnośnymi władzami i sferami prawniczymi szereg kwestyj, których rozwiązania należy oczekiwać w najbliższym czasie.

3) Kwestia leków, czy są jakieś zapasy, czym się operuje w tym względzie?

Niektóre apteki obciążone są różnorodnym balastem specyfików niemieckich o problematycznej niekiedy wartości leczniczej. Odczuwa się natomiast brak szeregu ważnych dla lecznictwa środków, jak soli wapniowych, organopreparatów, soli bismutowych, związków sulfamidowych itp. Preparatów polskich nie wolno było stosować i zostały one w pierwszych latach okupacji usunięte. Zaopatrywanie aptek w leki odbywa się przeważnie na drodze zakupu w wolnym handlu. W tych warunkach ceny zakupu przewyższają wielokrotnie ramy obowiązującej taksy aptekarskiej. Należy podkreślić, że artykuł tak nieodzowny w przyrządaniu nalewek, roztworów alkoholowych, jak spirytus, apteka otrzymuje zaled-

nie niemiernodajny. I dwu świadków, którzyby potwierdzili miejsce zamieszkania volksdeutscha — teżby nie zaskodziło.

Bo tak jak jest, nie wiadomo o kogo chodzi, a przecież każdy Polak ma święty obowiązek wiedzieć najdokładniej kim jest składający wniosek o rehabilitację.

Fel.

Dr. R. Rembieliński

wie 5 litrów miesięcznie po urzędowej cenie 800 zł za litr, podczas, gdy ceny nalewek według taksy wynoszą w tej samej ilości 400—500 zł. Produktem nie mniejszej wagi w preparatyce farmaceutycznej jest również cukier, stosowany w postaci syropów. Brak przydziału cukru i wygórowana jego cena rynkowa, przekraczająca wielokrotnie cenę sprzedażną, ogranicza stosowanie jego przetworów do minimalnej ilości. Stanowi to źródło częstych nieporozumień między apteką a publicznością. Starania Izby Aptekarskiej o uregulowanie tych spraw nie znalazły należytego zrozumienia u odnośnych czynników i ingerencja władz, z uwagi na dobro chorego, staje się palącą koniecznością.

4) Ile aptek czynnych jest w chwili obecnej w Łodzi?

Łódź posiada obecnie 31 aptek prywatnych, będących pod zarządem państwowym, w tym 5 zdezwastowanych wskutek działań wojennych. Pozatym 2 apteki przekazane zostały Ubezpieczalni Społecznej i 1 apteka ponjemiecka Min. Poczty i Telegrafów. Przed wojną na terenie Łodzi mieściło się 48 aptek prywatnych, 4 apteki Ubezpieczalni Społecznej i 2 szpitalne. Jak z tego wynika zniesionych zostało w czasie okupacji 15 aptek prywatnych i 4 apteki Ub. Społ. Przy obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej Państwa, sprawa restytucji aptek zniesionych wydaje się przedwczesną i ze względów natury technicznej i finansowej musi być odłożona na czas późniejszy.

5) Jak się przedstawia sprawa nowych kadr pracowniczych, a także kwestia Wydziału Farmaceutycznego w Łodzi?

W ciągu pięciu i pół lat niemieckiej okupacji nie mieliśmy dopływu nowych sił do zawodu, a poza tym ofiarą zbrodni niemieckich padło wielu farmaceutów. Obecnie Polska odczuwa brak około 3000 farmaceutów.

Jednym z pierwszych zadań Izby Aptekarskiej było opracowanie memoriału w sprawie utworzenia Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Łódzkim. Memoriał został wreszcie p. Wiceministrowi Oświaty, który, doceniając znaczenie wykwalifikowanych sił farmaceutycznych dla społeczeństwa, przyrzekł jaknajdalej idące poparcie. Praca nad organizacją Wydziału Farmaceutycznego spoczywa w rękach Komitetu z b. dziekanem Oddziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Wileńskim, prof. Muszyńskim na czele. Współdział w pracy przyrzekło szereg profesorów innych wyższych uczelni w Polsce, m. in. doc. dr. Krauze. W poczuciu doniosłości tej akcji dla nauki farmaceutycznej zarówno jak i w interesie zdrowia publicznego, Izba Aptekarska przyrzekła czynnie przyjąć z pomocą Komitetowi w zrealizowaniu jego wysiłków.

Nawiązując do tradycji Łódzkiego Stow. Aptekarzy, należy jeszcze wspomnieć, że w najbliższym czasie wznowione będą prace Sekcji Naukowej. Przed wojną Sekcja skupiała liczne grono właścicieli i pracowników aptek, interesujących się zagadnieniami wiedzy farmaceutycznej. Zadaniem jej będzie w pierwszym rzędzie utworzenie pracowni analitycznej do badań środków leczniczych.

PRZEGLĄD PRASY

BRAMY DO POLSKI OTWARTE DLA WSZYSTKICH

Na ten arcyinteresujący dziś temat pisze czołowy publicysta „Głosu Ludu” ob. Roman Werfel.

Omówiwszy sprawę powrotu do Polski rzesz Polaków z Niemiec ob. Werfel pisze:

„Uważamy, że polityka kierownictwa AK, polityka „stania z bronią u nogi”, polityka nagonki antyradykalnej, polityka tolerowania w szeregach AK podlegaczy do walk bratobójczych i zbrodniarzy-organizatorów skrytobójczego mordowania partyzantów polskich — że polityka ta była fałszywa, szkodliwa, sprzeczna z interesami Polski, z interesami narodu. Ale wiemy, że tysiące, a może i dziesiątki tysięcy ludzi, którzy należeli do AK, należały do AK nie w imię tej fałszywej i szkodliwej polityki, a dlatego, że chcieli się bić o Polskę, że pierwszą organizacją, która do nich z hasłem walki o Polskę dotarła, była akurat AK, a nie AL. I wiemy, że ci ludzie, te tysiące, a może i dziesiątki tysięcy ludzi, są dobrymi Polakami, że chcą oni tak samo, jak my, odbudowy i rozkwitu Polski, że choć może nieraz z tymi czy innymi spośród nich spierać się będziemy o niektóre szczegóły tej odbudowy, to jednak język wspólny z nimi znaleźć potrafimy i znajdziemy.

Uważamy, że ci przywódcy AK, którzy dziś, w warunkach odrodzonego państwa usiłują przy pomocy terrorystycznych akcji rozpętać wojnę domową w kraju, są wrogami Polski, wrogami narodu. Ale wiemy, że wielka, bardzo wielka część dawnych członków AK nie ma nic wspólnego z tą zbrodniczą akcją części swych dawnych kierowników, odgranicza się od tej akcji, gotowa jest do współpracy — i faktycznie współpracuje z nami — przy odbudowie naszego kraju, przy zakładaniu nowych zrębów naszej państwowości.

Krótko i wężłowato: zwalczamy politykę kierownictwa AK, zwalczamy te grupy AK, które wespół z NSZ prowadzą dziś zbrodniczą terrorystyczną akcję w kraju. Ale równocześnie szanujemy tych żołnierzy i oficerów AK, którzy znaleźli się w AK jedynie kierowani chęcią wyzwolenia Ojczyzny, którzy nie mają nic wspólnego z akcją terrorystyczną reakcji i którzy chcą pracować wraz z całym narodem nad budownictwem demokratycznej Polski. I wyciągamy dłoń dla współpracy do tych dawnych żołnierzy i oficerów AK.

Takie jest stanowisko całego obozu demokracji polskiej, takie jest stanowisko Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej. Oświadczenie Prezydenta Bieruta w sprawie powrotu naszych rodaków z Niemiec, brzmi m. in.:

„Rząd Tymczasowy uznając bohaterstwo uczestników powstania warszawskiego, nie tylko nie prześladowa ich i nie ma tego zamiaru, lecz na odwrót stawia ich w rzędzie tych, którzy walczyli z okupantem, którzy z tego tytułu mają odpowiednie zasługi bez względu na intencje kierownictwa, pod którym oni walczyli“.

Premier -Osóbka-Morawski powie dział w swoim exposé na posiedzeniu krajowej Rady Narodowej: „Rząd Tymczasowy nigdy nie odnosił się i nie odnosi się wrogo do szeregowych członków AK i innych ugrupowań, którzy szczerze deklarowali się lub deklarują się w pracy dla państwa“.

Są to wszystkie oświadczenia jasne i niedwuznaczne, nie pozostawiające miejsca na żadne wątpliwości“.

SOJUSZ REAKCJI Z WROGIEM

Tenże sam świetny publicysta red. Werfel w innym numerze „Głosu Ludu” porusza smutną sprawę sojuszu naszej reakcji z wrogami Polski.

„Wiedzieliśmy, że nasza reakcja gotowa jest do wszelkich przestępstw, byle tylko powrócić do władzy, byle tylko pomóc obszarnictwu w odzyskaniu folwarków, a baronom kartelowym w odzyskaniu ich fabryk. Wiedzieliśmy,

że reakcja nasza, marzy o rozpaleniu w kraju wojny domowej, że, w chwili gdy cała Europa myśli o odbudowie, panowie z obozu Raczkiewicza i Arciszewskiego chcieliby widzieć nasze wsi i miasta w ogniu „trzeciej wojny“..

Ale nie uwierzylibyśmy sami, że w swej walce przeciw obozowi demokracji polskiej nasza reakcja będzie jawnie szukała sprzymierzeńców wśród zacieklej wrogów wszystkiego co polskie, wśród hitlerowskich najemników, którzy mają na sumieniu dziesiątki i setki tysięcy polskich istnień. Ale oto — leżą przed nami dokumenty.

Na terenie kilku powiatów wschodnich województw — lubelskiego, rzeszowskiego i białostockiego — grasują bandy „banderowców“ i „bulbowców“. Co to są „banderowcy“ i „bulbowcy“? Są to faszysty ukraińscy, którzy przez wiele lat znajdowali się na służbie niemieckiej. Bandera — to przywódca faszystów ukraińskich w Galicji Wschodniej, sądzony swego czasu za zamach na ministra Pierackiego. Po najeździe niemieckim Bandera pojawił się we Lwowie wraz z oddziałami niemieckich SS-owców.

Nie będziemy tu wdawać się w szczegóły tej zawilej sprawy, wystarczy, że bandy „banderowców“ w praktyce były cały czas zaopatrywane w broń przez Niemców i do ostatecznej katastrofy Trzeciej Rzeszy otrzymywały z Niemiec rzuty z bronią i gotówką. To samo odnosi się i do „bulbowców“ — tak nazwanych od pseudonimu ich przywódcy — „Bulby“, b. komendan-

ta niemieckiej policji „policji ukraińskiej“ na Wołyniu.

Zarówno „banderowcy“, jak i „bulbowcy“, całą swą wściekłość kierowali przeciwko ludności polskiej. Na Wołyniu i w Galicji Wschodniej spalili oni setki wsi polskich, wymordowali wiele dziesiątków tysięcy ludności polskiej, mężczyzn, kobiet i dzieci. Strażliwe sceny średniowiecznych tortur, wbijania na pal, ćwiartowania żywcem — rozgrywały się w osiedlach polskich, które padły ofiarą „banderowskich“ lub „bulbowski“ faszystowskich bandytów.

„Kierownictwo Polskiej Walki Podziemnej“ — organizacja, łącząca sanacyjnych i oenerowskich bandytów reakcyjnych w Lubelskim wydała do „banderowców“ i „bulbowców“ ulotkę, w której tymi słowami zaleca się do tych oprawców polskich dzieci:

„Nie będziemy rozstrzygać dziś, kto się stał winowajcą tego, że stanęliśmy we wrogich sobie obozach. Bez wątpienia były tam błędy przeszłości, zarówno w naszej polityce polskiej, jak i w mylnych obliczeniach układu sił z waszej strony“

Słyszycie? Tak mówi nasza reakcja do ukraińskich faszystów, do tych ukraińskich faszystów, którzy, jak Polska długa i szeroka, byli pacholkami na niemieckim żołdzie, do tych ukraińskich faszystów, którzy jawnie głosili, że topór, widły i pochodnia, to jedyna droga do wyrównania rachunków z Polakami.

Ręce banderowców, i bulbowców jeszcze nie obeschły od krwi zamęczonych przez nich polskich dzieci, a już nasza „narodowa“ reakcja wyciąga do nich braterską dłoń, Mordowanie Polaków? Rzezie wsi polskich? Wbijanie na pal? Ćwiartowanie kobiet?

Nasza „narodowa“ reakcja wyciąga po przyjacielsku swą dłoń do „banderowców“ i „bulbowców“

Dosłownie:

„Dziś w obliczu ważnej chwili czas przekreślić błędy przeszłości... Nie kierujemy się uczuciami, wyrwijmy goręcy jaką nagromadziła się przez lata wojny, rozumnie spojrzmy w oczy rzeczywistości. W obliczu wspólnie znienawidzonego wroga uświadomimy sobie, że droga nasza musi być wspólna.

Wzywamy więc Was i czekamy“.

Jasne i zrozumiałe: wyrwijmy goręcy, nie kierujemy się uczuciami. Zapomnijmy, że to właśnie ci ukraińskoniemieccy faszysty mordowali polskie dzieci, wyrzynali w pień całe osady. Chodzi o coś ważniejszego. „Wspólny wróg“ — odbudowane demokratyczne państwo polskie, wyzwolony naród polski — odważył się tknąć magnackie folwarki, odważa się mianować starostów, nie należących do starej sanacyjnej siły. Co wobec tego znaczą takie malutkie „błędy przeszłości“?

„Droga nasza musi być wspólna“ — deklarują hitlerowskim zbirom panowie z podziemnego kierownictwa naszej reakcji. „Wzywamy Was i czekamy...“

Te nikczemne zaloty do oprawców dziesiątków tysięcy naszych rodaków świadczą tylko o jednym: o katastrofalnym bankructwie całego obozu reakcyjnego“.

O naszych postulatach kulturalno — oświatowych

Na zjeździe Stronnictwa naszego zgłosiła ob. Powiadowska-Kowalewska szereg postulatów z dziedziny szkolnictwa. Ważniejsze z nich zamieszczamy poniżej:

Systematyczne, decentralistyczne odbudowywanie kultury przez tworzenie wysoko wartościowych ognisk kulturalnych równomiernie na wszystkich terenach Rzplitej.

Przyspieszenie należycie przemyślanej organizacji dostatecznej ilości uczelni wyższych, związanych ze swymi środowiskami obowiązkiem stałego planowego oddziaływania i umożliwiających szerokim rzeszom zdolnej młodzieży osiągnięcie najwyższych kwalifikacji na pełnowartościowych pracownikach, niezależnie od sytuacji materialnej rodziców.

Otoczenie szczególną opieką wszystkich uczonych i artystów, zwłaszcza zaś młodego pokolenia wyrosłego w warunkach okupacji.

Scalenie i skupienie w państwowych i samorządowych muzeach, bibliotekach i pracowniach naukowych resztek naszej kultury narodowej i regionalnej.

Tworzenie uniwersytetów ludowych — chłopskich i robotniczych, szczególnie w środowiskach małomiasteczkowych i

wiejskich, jako pomocy w samodzielnym wypracowaniu ideowego demokratycznego światopoglądu przez dawanie w łatwej i rzeczowej syntezie ostatnich wyników badań naukowych i osiągnięć społecznych na całym świecie.

Nastawienie całej ogólnokształcącej nauki szkolnej na przygotowanie do umięjętnego samokształcenia i zapewnienie całemu społeczeństwu jaknajdalej idącej pomocy w osiągnięciu coraz wyższego poziomu kulturalnego przez dobrze przemyślaną sieć bibliotek i muzeów, przez organizację przedstawień teatralnych i koncertów dostępnych dla ludzi pracujących.

Utworzenie i należyte wyposażenie bezpłatnych przedszkoli przy pomocy samorządów gminnych i zarządów wielkich zakładów przemysłowych. Przedszkola te winny obejmować dzieci od lat 4 do 5 przy czym szczególną uwagę zwrócić należy na odpowiednią ich liczbę i poziom w środowiskach małomiasteczkowych i wiejskich, jako najbardziej dotąd pod tym względem zaniedbanych.

Rozbudowanie sieci szkolnictwa specjalnego, przeznaczonego dla dzieci umysłowo upośledzonych, moralnie wykołojonych, głuchoniemych, ociemniałych,

kalekich i chronicznie chorych, tak aby móc w każdej defektywnej jednostce rozwinąć jej najlepsze możliwości życiowej pracy.

Zwrócenie baczonej uwagi na to, aby nauczanie i wychowanie młodzieży polskiej było istotnie przesyczone duchem powszechnego pokoju i braterstwa ludzi pracujących całego świata.

Roztoczenie natychmiastowej i skutecznej opieki nad sierotami wojennymi — takiej któraaby wydobyła i rozwinęła wszystkie zawarte w nich najlepsze możliwości i zdolności oraz zapewniła najpomysłniejsze warunki kształcenia, jest to bowiem jedyna droga uratowania ich dla społeczeństwa, wyrównania krzywd, które poniosły i złożenia hołdu pamięci poległym.

Przystąpienie jak najenergiczniej do likwidacji analfabetyzmu przy użyciu do tej akcji wszystkich szkolnych i oświatowych czynników — państwowych, samorządowych i społecznych.

Wprowadzenie takiego systemu kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, któryby dawał nauczycielowi należyte przygotowanie do wysokiej i trudnej funkcji wychowania młodego pokolenia i zapewniał autorytet umysłowy i moralny w społeczeństwie.

Zapewnienie nauczycielowi takich warunków bytu, aby z jednej strony — zahamować stały odpływ najzdolniejszych jednostek z tego zawodu, z drugiej strony — umożliwić mu pracę nad dzieckiem cudzym bez ciężkiej troski o swoje własne, samokształcenie i pełnienie twórczej roli w środowisku oraz podniesienie poniżonej w ciągu wieków godności swego zawodu.

Nałożenie na samorzady terytorialne, Krajową Radą Narodową i zarządy wielkich zakładów przemysłowych obowiązku współdziałania w dziedzinie zorganizowania i wyposażenia szkolnictwa z czynnikami administracji szkolnej.

Obciążenie dla zaspokojenia potrzeb szkolnictwa, t. j. szkoły, uczącego się dziecka i nauczyciela — stałym podatkiem szkolnym ludzi bezdzietnych i wolnych.

Narady w sprawie reorganizacji Rządu RP.

Komisarz Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego — Mołotow, Ambasador Wielkiej Brytanii, sir Archibald Kerr i Ambasador Stanów Zjednoczonych Harriman, upoważnieni przez konferencję krymską trzech sprzymierzonych mocarstw, przeprowadzili szereg rozmów z członkami Polskiego Rządu Tymczasowego i innymi działaczami demokratycznymi z Polski i z zagranicy w sprawie reorganizacji Tymczasowego Rządu Polskiego na szerszej demokratycznej podstawie z udziałem działaczy demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy oraz w sprawie utworzenia Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

Uzgodniono, że dla powyższych konsultacji przewidzianych w umowie krymskiej

w przedmiocie Polski powinny zostać zaproszone następujące osoby:

1) przedstawiciele Polskiego Rządu Tymczasowego; według informacji nadeszłych z Warszawy przedstawicielami Polskiego Rządu Tymczasowego będą: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Władysław Kowalski i Władysław Gomułka;

2) działacze demokratyczni z Polski: Wincenty Witos, Zygmunt Żuławski, Stanisław Kutrzeba, Adam Krzyżanowski i Henryk Kolodziejcki;

3) działacze demokratyczni z zagranicy: Stanisław Mikolajczyk, Jan Śtańczyk i Julian Żakowski.

Wszystkie wymienione osoby zostały zaproszone do Moskwy na dzień 15 czerwca roku bież.

Teatr Amatorski przy Zw. Mł. Dem.

W niespełna miesiąc po założeniu sekcji artystyczno-literackiej przy Zw. M. D. bez żadnych subwencji, bez żadnej pomocy materialnej z zewnątrz, własnym sumptem powstał teatrzyk, którego zadaniem jest wyszukiwanie młodych ukrytych talentów, opracowywanie własnych tekstów i muzyki, przygotowanie programów artystycznych, które w rezultacie mogłyby odnieść sukces pod względem artystycznym i propagandowym Związku. Występ jednego numeru (Ob. Pawlak, Szwanowski i Majda) w recytacji zespołowej „Apel” opartej na motywach „Ody do młodości” Mickiewicza, na akademii 1-majowej w sali kina „Bałtyk” oraz występ kwartetu (Jadwiczówna, Prus, Kowalik, Wolski) wobec vice min. Chajna, min. Hanemana, amb. Wendego, prez. Mijała i plk. Logi-Sowińskiego oraz przedstawicieli Stronnictwa Demokratycznego — odniosły zasłużone powodzenie. Dodajmy do tego Akademię 3 maja oraz program otwarcia „Parada ukrytych talentów” — a już świetny początek.

Największy z dotychczasowych sukcesów, to występ A.T.E. w Piotrkowie w dn. 31 maja r.b. Na zaproszenie Piotrkowskiego Str. Dem. w imprezie o charakterze art. - propag. p. t. „Z całego serca”, zespół dowiódł publiczności na przepełnionej widowni, że teatr amatorski na odpowiednim poziomie, w drobniogowym opracowaniu numerów, niczym się nie różni od wykonawców zawodowych. Ogólny aplauz i frenetyczne brawa zmuszały amatorów do wielokrotnych bisów. Impreza udana pod każdym względem.

Słowo wstępne wygłosił prezes Z.M.D. ob. Janusz Węsfal. Z całego programu na wyróżnienie zasłużyli: Gena Wol-

niak, E. Bożyk, H. Zawadzka, W. Nowińska, Kowalik, „Karolek” i Szwanowski. Dobrze zapowiadają się: Grochowska, H. Dylewska, Politański i Majda. O świetnie zapowiadającej się Geni Wolniak napiszemy oddzielnie. Przy fort. prof. Uziębło. Gościnnie wystąpili: Bolestaw Niemyski kier. Domu Kultury i Sztuki w Piotrkowie, rodzeństwo Prus - Wiśniewscy i Janusz Wolian, którym na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

A.T.E. w niedalekiej przyszłości nie będzie odstępował od programów wiązanych, przygotowując sztukę całospektaklowe, o ile możliwe własnych młodych autorów i kompozytorów.

A.T.E. przy Woj. Z.M.D. siecią swoich występów obejmie całe województwo łódzkie, nie wyłączając najbardziej oddalonych zakątków wiejskich, gdzie tylko znajdują się jakieś możliwe warunki lokalne. Oczywiście każda premiera eksperymentalna odbędzie się we własnej świetlicy przy ul. Piotrkowskiej 89.

Przy tej okazji A.T.E. zwraca się z prośbą do bratnich organizacji Z.W.M. T.U.R. i Wici o nawiązanie kontaktu celem zafiarowania naszych usług w ich salach, w ich dzielnicach na koleżeńskich warunkach.

A.T.E. ma przed sobą olbrzymie zadania i wierzy, że przy poparciu odpowiednich czynników, cel swój osiągnie.

W niedzielę, dnia 3 czerwca Zespół A.T.E. został zaproszony z imprezą p.t. „Witamy wiosnę” do świetlicy P. Z. Włók. (dawn. „Buhle”). Szczegółowe sprawozdanie z tej imprezy zamieścimy w następnym numerze.

Widz.

KINO W ŁODZI

W lokalu Wydziału Wojewódzkiego Kinofikacji łódzkiej przy Ministerstwie Informacji i Propagandy przy ul. Sienkiewicza 33, odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele tak ważnej gałęzi naszej propagandy, jaką jest film, zaznajomili zgromadzonych dziennikarzy z obecną sytuacją w przemyśle filmowym.

Jak wiadomo, wszystkie kina w Polsce pozostają pod Zarządem Państwowym. Przemysł filmowy został przez okupantów zniszczony wprost rekordowo, więcej jeszcze zostały zniszczone kina, co najmniej dwie trzecie kin zostało doszczętnie zdewastowanych: meble i aparaty wywieziono, były wypadki, że budynki popalono. Nic dziwnego, że w tych warunkach odbudowa kin stanowi problemat bardzo poważny i kłopotliwy, mimo to jednak odbudowa postępuje naprzód i z każdym miesiącem robi się coraz większe postępy. W tej chwili na terenie województwa łódzkiego czynnych jest 67 kinoteatrów, w czym 14 czynnych jest w Łodzi. Przed wojną na terenie samej Łodzi było ponad 40 kinoteatrów, widzimy więc, jakich w tej dziedzinie zniszczenia dokonał okupant, a gdy dodamy do tego kompletne zdewastowanie stanu kinotea-

trów przez hitlerowskich okupantów — uprzytomnimy sobie ogrom pracy, jaką ofiarni przodownicy filmu włożyli w dzieło odbudowy polskiego kina na gruzach wojny.

Kierownikiem Wydziału Kinofikacji w zakresie ogólnokrajowym jest por. A. Liwnicz. Współpracownikami najbliższymi są ob. por. M. Sotorska i mgr. M. Bańkowicz. Naczelne kierownictwo wszystkich spraw filmu polskiego koncentruje się w ręku tej miary pioniera filmu co ppłk. A. Ford.

Na czele Wojewódzkiego Wydziału Kinofikacji stoi doświadczony fachowiec ob. Stanisław Bonek, działacz niepodległościowy z okresu okupacji niemieckiej.

Szczegółowych wyjaśnień o obecnej sytuacji w przemyśle kinowym udzielali zebrany dziennikarzom ob. ob. Bonek, mgr. Bańkowicz, inż. Radziszewski i Rokita. W imieniu dziennikarzy przemawiał red. Jan Urban.

Na zakończenie konferencji prasowej wyświetlony został film sowiecki p.t. „O 6 ej po wojnie” oraz dokumentaryczny film o podpisaniu aktu aklamacji niemieckiej w Berlinie.

Do młodzieży, wracającej do kraju

RODACY!!!

Związek Młodzieży Demokratycznej w Łodzi, pragnie Wam pomóc.

POSIADAMY

Amatorski Teatr Eksperymentalny pod kier. sił fachowych. Klub sportowy, sekcje: piłkarską, tenisową, gier sportowych i towarzyskich. Korzystamy z pływalni, boisk i świetlic.

URZĄDZAMY

Imprezy artystyczne, sportowe, turnieje, konkursy, zabawy i wycieczki. Kształcimy się sami bez pomocy i subsydium. Zwieramy się w grupę twórczą! Zapisy przyjmujemy przez cały dzień!

POWIĘKSZAJCIE ZASTĘPY MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

A ZBUDUJEMY ZDROWĄ! SILNĄ! POLSKĄ DEMOKRATYCZNĄ!

Woj. Zarząd Zw. Młod. Dem.
Łódź, ul. Piotrkowska 78 i 89.
Telefony: — 121-67, 172-49,

ŁÓDŹ - MIASTO SPOTKAŃ

Powrót do Łodzi... po blisko 6-ciu latach łaciłki i tęsknoty, co zżerała serce, latach koszmarnych, dłużeń się gorzko a boleśnie. Świadomość instynktownie odpychała wszelkie rozpamiętywania i wspomnienia, zamykając się w twardej, czujności bezustanną opancerzonej skorupie groźnej niebezpieczeństwami teraźniejszości. Podtrzymywała na duchu tylko zawsze zbawcza odetchnieniem ulgi nadzieja, raz po raz krzepiąca, jak ożywczy lyk świeżej wody wśród pustynnej spiekoty.

Chodzę znów po moim mieście. Witam stare, znajome kawy, pozdrawiam je i pieszczę wzrokiem, jak coś drogiego i wreszcie odzyskanego. Mury zostały, domy trwają niezłomie na swych miejscach, przyblakłe tylko jakby więcej i szarżale. Zniszczeń jednak nie wiele, Łódź ocalała.

Ale ludzie?... Iluż brak! Liczni wyginęli, inni może nie powrócili jeszcze. Wśród łodzian ta potworna wojna poczyniła olbrzymie szczyby. Już nawet lek wypływał o bliskich, przyjaciół, dobrych znajomych.

Natomiast Łódź zaroila się od przybyśszów z całej niemal Polski, a w pierwszym rzędzie z tragicznej swymi strasliwymi losami Warszawy. Stała się też Łódź jakby miejscem skupienia ocalałych wartości kulturalnych i artystycznych, ośrodkiem wznowienia działalności szeregu zasłużonych, doniosłych swych znaczeniem, swą misją kulturalną oraz społeczną instytucji, organizacji, przedsięwzięć. Strach pomyśleć, co byłoby, gdyby i Łódź padła pastwą celowego zniszczenia przez zionącą nienawiścią oraz zemstą bestię hitlerowską, gdyby ich zionowrogi plany nie zniweczyło tutaj na szczęście nagłe zaskoczenie i nie zmusiło do panicznej ucieczki?... Gdzie rozbiły by swe namioty te wżechnice, uczelnie, konserwatoria, teatry? Jakie byłoby losy dalsze licznych uczonych, literatów, artystów, kompozytorów, muzyków? Łódź daje dziś im wszystkim schronienie, przytułek, możliwość dalszej pracy, działalności, twórczości.

Teraz Łódź jest miastem spotkań. Są tu Zofia Nałkowska i prof. Wilamowski, Janusz Minkiewicz, Zaruba, mistrz Zelwero-wicz, Józef Węgrzyn, Grabowski Władysław, Krasnowiecki, Jadwiga Chojnacka, Karolina Lubieńska, A. Dymśa, Mira Zimińska, Tadeusz Sygietyński, prof. Sztrömenger, Wilkomirscy, Zdzisław Górzyski, Lewandowski. W jednym z ogródków odżyła tradycja łódzka orkiestra. Są Karol Hanusz, Jurandot, Stefania Górska, Maria Bogda, Brodziński i wielu innych. Łódź, miasto kominów, stała się dziś i miastem talentów.

DOŚĆ TEGO

— Daj mi pan „Wolności” za 10 złotych!

— Proszę „Bałtyk”, „Wolność” mi nie smakuje.

— „Wolność” drapie w gardle.

— „Wolność”, „Wolność”!

Ulica rozszalała się wolnością. Z za każdego węgla, z każdej bramy, z każdego okna wystawowego wylewa się strumień wolności. Przeważnie za dwa i pół złotego.

— Perfidia. Wstrętna perfidia. Dlaczego wstrętna?

Bo urosło w nas przez długich sześć lat wojny, tęsknoty serca i myśli ku Polsce Wolnej i ku Wolności — urosło w nas głębokie przekonanie, że wolność jest rzeczą świętą. Wolność była ostatnim słowem na ustach ginących bojowników Polski podziemnej, była ostatnim triumfującym krzykiem niezniszczalnego ducha polskiego.

I dziś, gdy tak spojrzymy wokół siebie, jakże szalbiercze, drańskie i krzywdzące jest dyskutowanie wolności w kioskach, walizkach, straganach, w zaśmieconych i brudnych rękach sprzedawców.

Powiedzmy sobie: zbyt drogo nas kosztuje wolność, by ją teraz sprzedawać w wolnym handlu po dwa i pół złotego.

Splaszczylimy i oklepali coś, co jeszcze długo winno być dla nas promienną rzeczywistością duszy polskiej.

Przy rogu Piotrkowskiej, na Narutowicza (dokładnie nr. 4) przystanąłem przed małym sklepikiem ze spleśniałą kielbasą, rojem much i niedomytym sprzedawcą i — oniemiałem. W oknie szyl: Firma „Wolność”.

Nie, to już za dużo! Papierosy „Wolność”, kino „Ojczyzna”. Niedługo dojdzie do tego, że nie będzie ani jednej rzeczy wielkiej i świętej dla Polaka, bo wszystko będzie można kupić za dwa złote, albo za pięć.

Dość tego! — woła naród. Dość tego świechtania wolnością i nurzania ojczyzny w rynsztoku!

F. B.

SPÓŁDZIELNIA „AERO” W ŁODZI.

Warszawska Wytwórnia grzejników elektrycznych w Łodzi, Przejazd 36

Jest rzeczą dla naszego miasta b. do datnią, że w momencie wielkiej vegetacji przemysłu elektrotechnicznego — jedna z najpopularniejszych firm warszawskich przemysłu elektrotechnicznego, mianowicie firma „AERO” (Warszawa — Marszałkowska 78) przeniosła swą doskonale znaną w stolicy pracownię do Łodzi. I tu w Łodzi przy ul. Przejazd Nr. 36 — otworzyła pracownię i skład swych pierwszorzędnych aparatów, jak grzejników, żelazek, kuchenek i poduszek elektrycznych, piekarników i t.p. Poza tym na składzie znajduje się stale obfity wybór części pomocniczych i oświetleniowych, jako też wiele sprzętu elektrotechnicznego.

Firma „Aero” prowadzona przez fachowe siły pragnie na terenie Łodzi odbudować tę potęgę i wpływy jakie posiadała w swoim czasie w Warszawie. Niewątpliwie już dzisiaj firma „Aero” znalazła się na czołowych miejscach drobnego przemysłu elektrycznego w Łodzi.

ANGLO - AMERYKAŃSKIE PRÓBY MEDIACJI W SPRAWIE LIKWIDACJI ZATARGU W SYRII.

Minister spraw zagranicznych Georg Bidault oświadczył na posiedzeniu rządu, na którym obecny był również gen. de Gaulle, że prawa Francji, jako państwa wykonującego mandat nad Syrią i Libanem są niezaprzeczalne. Francja uznaje niepodległość obu państw i wysłała swe wojska na Bliski Wschód jedynie dla utrzymania porządku, gdyż francuskie interesy strategiczne, kulturalne i handlowe muszą być zabezpieczone. Większa część ropy z Mossulu przeznaczona dla Francji doprowadzana jest rurociągami do portów syryjskich i stamtąd przewożona statkami — cysternami do Marsylii. Poza tym Francja, jako państwo mające interesy na dalekim Wschodzie, musi posiadać bazy morskie w Syrii. Sprawy zabezpieczenia interesów francuskich były omawiane z rządami Syrii i Libanu, lecz przybycie niewielkich kontyngentów wojsk francuskich na Bliski Wschód celem zlurowania oddziałów stacjonowanych tam od dłuższego czasu, posłużyły za pretekst do zerwania rokowań.

Poselstwo syryjskie w Londynie wydało komunikat, który stwierdza, że według wiadomości z Damaszku artyleria francuska rozpoczęła ostrzeliwanie miasta. Ogień przerwano na interwencję po- stła brytyjskiego.